

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1979



(389)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Doc. dr hab. Jan Basara, dr Magdalena Foland, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Góruowicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

Stanisław Franciszek Kolbuszewski: Prof. Dr Mikołaj Rudnicki	261
Teresa Hołówka: O pożytkach logiki dla filologów	273
R. J. Retz: Wokół wartości fonologicznej polskich samogłosek nosowych	281

SPRAWOZDANIA

Janusz Rieger: Sprawozdanie z posiedzenia naukowego Komitetu Językoznawstwa PAN (Warszawa 25.X.1978 r.)	296
Teresa Minikowska, Łucja Szewczyk: Sprawozdanie z ogólnopolskiej konferencji naukowej na temat: „Fonologia i fonetyka języka polskiego ze szczególnym uwzględnieniem polszczyzny współczesnej” (Toruń, 27—29 listopada 1978 r.)	301

OBJASNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M.S.	306
--------------------------------------	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3000. Ark. wyd. 4,25. Ark. druk. 3,0. Papier druk. sat. kl. IV 71 g, 70×100. Oddano do składu 18.VII.1979 r. Podpisano do druku we wrześniu 1979 r. Druk ukończono we wrześniu 1979 r.
Zam. 932/79. C-33. Cena 6,—zł

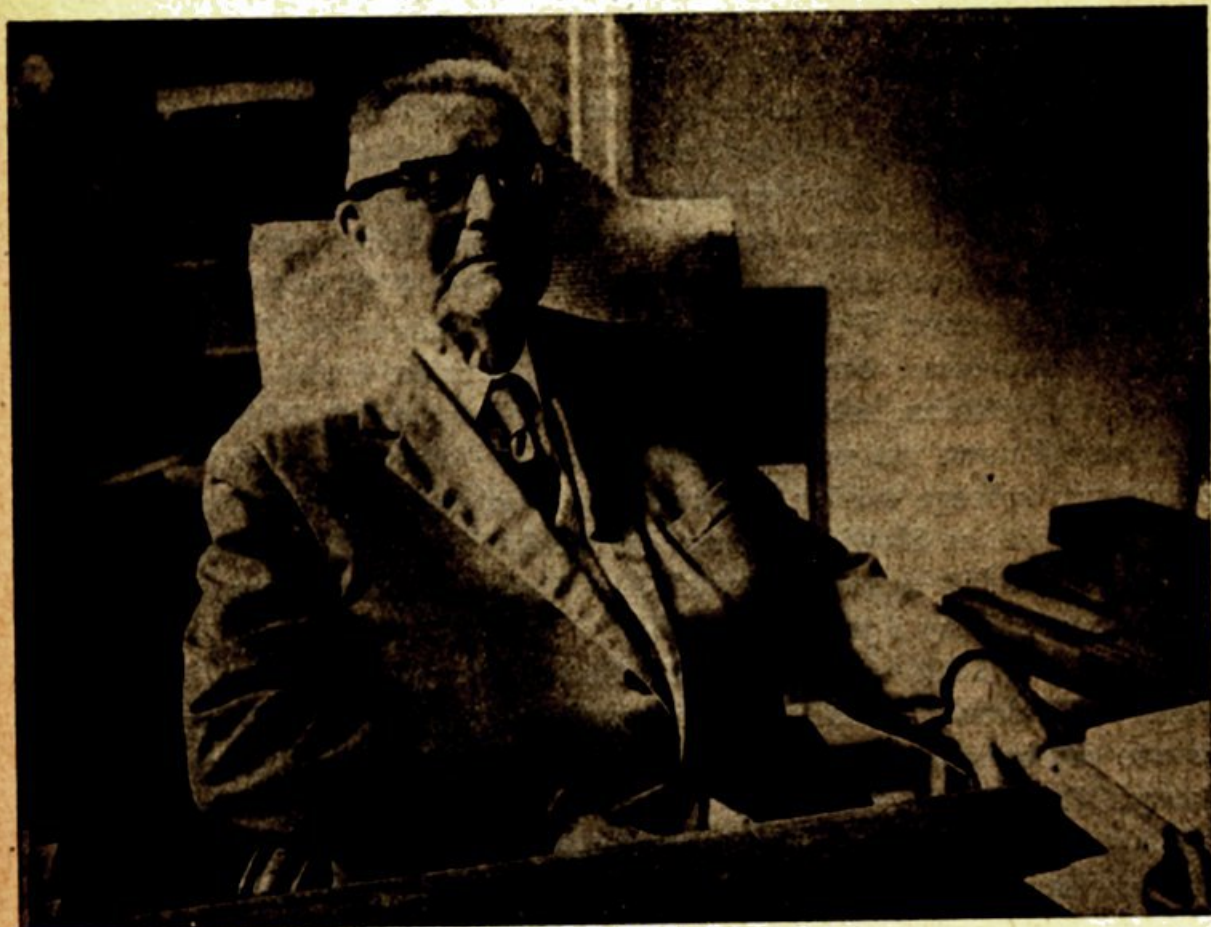
Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

PROF. DR MIKOŁAJ RUDNICKI
(1881—1978)



Dnia 28 czerwca 1978 r. w Puszczykowie pod Poznaniem zmarł emerytowany profesor zwyczajny doktor habilitowany Mikołaj Rudnicki, współzałożyciel Uniwersytetu Poznańskiego, doctor honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności, nestor lingwistów polskich, żarliwy patriota.

Mikołaj Rudnicki urodził się 6 grudnia 1881 r. w Sokołowie Podlaskim, w rodzinie uczestnika powstania styczniowego, z ojca Szymona i matki Zofii z Bałkowców. Szkołę elementarną ukończył w rodzinnej miejscowości, następnie uczęszczał do znanego gimnazjum św. Anny w Krako-

wie, które ukończył z wyróżnieniem a w 1903 r. zapisał się na Uniwersytet Jagielloński. Zamierzał początkowo poświęcić się studiom historyczno-literackim, plany swe zmienił jednak pod wpływem Jana Rozwadowskiego, który w tym czasie objął katedrę językoznawstwa porównawczego w Krakowie. Mikołaj Rudnicki wybrał ostatecznie językoznawstwo indoeuropejskie i filologię słowiańską. Uzyskawszy zaś stopień doktora filozofii w tym zakresie i złożony egzamin na profesora gimnazjalnego w zakresie filologii klasycznej i polonistyki, wyjechał na studia zagraniczne. Przebywał przez pewien czas w Kopenhadze, Uppsali, Berlinie, Pradze, poznając języki celtyckie i germańskie pod kierunkiem Holgera Pedersena (1867—1953) i Adolfa Noreena (1854—1929), pogłębiając swą wiedzę w zakresie języków słowiańskich u Aleksandra Brücknera (1856—1939) i Václava Vondráka (1859—1923). Studiował również (w Berlinie) języka arabski, zetknął się z panującymi wówczas prądami językoznawczymi¹. Jednakże mistrzem pozostał Mu Jan Rozwadowski, u którego się habilitował na Uniwersytecie Jagiellońskim w roku akademickim 1911/1912 z językoznawstwa indoeuropejskiego i językoznawstwa ogólnego na podstawie pracy *Studia psychofonetyczne. Assymilacja* (1913)². Przedtem jeszcze Mikołaj Rudnicki udał się w 1911 r. na tereny zamieszkałe przez Słowińców (Pomorze Zachodnie), gdzie z polecenia Polskiej Akademii Umiejętności sprawdził m.in. stare materiały dotyczące ich narzecza, zebrane przez dr F. Lorentza. M. Rudnicki nie tylko zgromadził nowe materiały lecz także zapisał ostatnie pełne teksty w tym narzeczu, którego nosiciele wkrótce potem ulegli germanizacji lub wymarli: ostatni ze Słowińców zmarł w Klukach w 1944 r., a uczniowie profesora M. Rudnickiego zanotowali po wojnie już tylko relikty ich narzecza w okolicach Łeby i jeziora Gardno³.

W latach 1912—1919 uczył M. Rudnicki w Seminarium Nauczycielskim w Krakowie a jednocześnie współpracował z wychodzącymi w Krakowie czasopismami językoznawczymi: „Język Polski”, „Poradnik Językowy”, „Rocznik Sławistyczny”. W tym ostatnim zamieszczał rozumowaną bibliografię nowości polonistycznych i nowości sławistycznych, co pozwoliło mu m.in. na przygotowanie warsztatu badań nad zagadnieniami lechickimi, którym się miał wkrótce poświęcić bez reszty.

W 1919 r. M. Rudnicki został mianowany profesorem nadzwyczajnym i powołany na Katedrę Językoznawstwa Indoeuropejskiego do two-

¹ M. Rudnicki: *Językoznawstwo polskie w dobie odzyskania niepodległości* (Wspomnienia), SO 28—29 (1971), s. 209—220.

² „Rozprawy Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności” (Kraków) t. I (1913), s. 98—214.

³ M. Rudnicki: *Przyczynki do gramatyki i słownika narzecza słowiańskiego*, „Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności” (Kraków) (skrót: MPKJ), t. VI (1913), s. 1—245; Z. Sobierajski: *Relikty gwary Słowińców nad jeziorem Gardno w województwie koszalińskim*, SO 26 (1967).

rzącego się Uniwersytetu Poznańskiego, gdzie również brał czynny udział w kolejnych stadiach organizacyjnych nowo powstałej uczelni.

Rok 1921 przyniósł trzy ważne wydarzenia w życiu prof. M. Rudnickiego — a jednocześnie w życiu Uniwersytetu Poznańskiego. W roku tym, wspólnie z Tadeuszem Lehrem-Splawińskim, założył M. Rudnicki naukowy instytut poświęcony badaniom ziem zachodniosłowiańskich, który — pod nazwą Instytutu Zachodniosłowiańskiego przy Uniwersytecie Poznańskim — skupił plejadę lingwistów, historyków, etnologów, archeologów zajmujących się problematyką ziem zachodniosłowiańskich. W tymże roku otrzymał M. Rudnicki tytuł profesora zwyczajnego językoznawstwa indoeuropejskiego i językoznawstwa ogólnego. W tym roku wreszcie założył M. Rudnicki czasopismo naukowe, wydawane przez Instytut Zachodniosłowiański przy Uniwersytecie Poznańskim „Slavię Occidentalis”, którego był redaktorem naczelnym do wybuchu wojny⁴.

Prowadzonej z rozmachem działalności naukowo-organizacyjnej prof. M. Rudnickiego towarzyszyła owocna praca dydaktyczno-wychowawcza. Jej świadectwo stanowią z jednej strony, odkryte w ostatnim czasie, skrypty z wykładów profesora, wygłaszanych w latach międzywojennych, z drugiej zaś strony lista lingwistów polskich, którzy m.in. przeszli przez seminarium profesora, bądź tuż przed wojną, bądź wkrótce po wojnie.

Powielone przez Wydawnictwo Akademickiego Koła Językoznawczego Uniwersytetu Poznańskiego materiały pomocnicze pt. *Fonetyka opisowa według wykładów prof. dr M. Rudnickiego, część I*, Poznań 1926, ss. 96 + IV; część II, Poznań 1925 (sic! — S.K.), ss. 66, nie zostały odnotowane w żadnej z dotychczasowych częściowych biografii publikacji prof. M. Rudnickiego. Uderza we wspomnianych wykładach to, że całość zagadnień dotyczących problemów fonetyki przedstawił M. Rudnicki na wskroś nowoczesnymi metodami (por. m.in. matryce identyfikacyjne inwentarza fonetycznego, diagramy prezentujące części składowe procesu artykulacji itp.), a konfrontując dane języków słowiańskich z danymi języków bałtyckich, języków germańskich, języków romańskich i innych, uwzględnił kontrasty i paralele między nimi zachodzące.

Uczniami prof. dr Mikołaja Rudnickiego byli: doc. dr hab. Ferdynand Antkowski (1914—1962), prof. dr hab. Leon Kaczmarek, prof. dr hab. Zenon Sobierajski, doc. dr hab. Adam Tomaszewski (1895—1945), prof. dr hab. Ludwik Zabrocki (1907—1977). Profesor M. Rudnicki mógł się słusznie spodziewać⁵, że w większości staną oni kiedyś nad grobem swego mistrza. Los jednak zrzucił inaczej...

Pisane było również profesorowi Mikołajowi Rudnickiemu przeżyć powstanie i upadek Instytutu Zachodnio-Słowiańskiego, i jego oficjalne-

⁴ Por.: „Dzieje Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (1919—1969)”, Wyd. Naukowe UAM, Poznań 1972, s. 161—163; M. Waller: *Instytut Zachodniosłowiański przy Uniwersytecie Poznańskim (1921—1939)*, PZ (1970) nr 4, s. 378—407.

⁵ M. Rudnicki: *Ferdynand Antkowski*, LP X (1965), s. 143.

go organu — „Slavii Occidentalis”. Działalność instytutu, w którym rozdziła się i rozwijała myśl o polskich Ziemiach Zachodnich, jak również wydawanie czasopism, w którym umieszczane były rozprawy z dziedziny badań nad historią, językiem, kulturą resztek Słowian północno-zachodnich (mające zarówno istotne znaczenie od strony naukowej, jak i nie mniej ważną rangę polityczną w obliczu akcji germanizacyjnej na ziemiach pierwotnie słowiańskich oraz w obliczu fali piśmiennictwa uzasadniającego prawa niemieckie do ziem zachodniosłowiańskich), było solą w oku władz Trzeciej Rzeszy. Wybuch wojny w 1939 r. musiał przynieść w tym stanie rzeczy i przyniósł zagładę Instytutu Zachodniosłowiańskiego oraz zniszczenie całego dorobku rękopiśmiennego oraz większości materiałów drukowanych m.in. na łamach „Slavii Occidentalis”⁶. Prof. M. Rudnicki zaś, uniknąwszy aresztowania, ukrył się początkowo w stronach rodzinnych — na Podlasiu, a później w Warszawie.

W Warszawie w latach 1939—1944 prof. M. Rudnicki podjął, jak sam napisał, „normalne obowiązki” profesora tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich. Przydzielonych mu zostało pięć uczennic, wykładał im profesor językoznawstwo ogólne na tle gramatyki polskiej i tekstów polskich, przy czym punkt wyjścia stanowiło czytanie fragmentów *Psalterza Puławskiego* i wyjaśnianie tekstu. Wykłady i zajęcia trwały aż do wybuchu Powstania Warszawskiego⁷. W czasie Powstania Warszawskiego — i aż do jego końca — profesor M. Rudnicki, wraz z całą swą rodziną: tj. z żoną Eleonorą Marią z Dłuskich (poślubioną w 1906 r.) i córką Hanną⁸, pracował w szpitalu polowym nr 55 na ul. Mokotowskiej. Uniknąwszy wywiezienia przez okupanta hitlerowskiego, końca działań wojennych doznał w Leńczach pod Kalwarią Zebrzydowską — w Krakowskim.

W 1945 r. prof. M. Rudnicki powrócił na swe dawne stanowisko do Poznania: odbudował Zakład Językoznawstwa Indoeuropejskiego, wznowił wykłady i seminaria na uniwersytecie dotyczące „przybaltyckich starożytności indoeuropejskich”; wykładał także gramatykę języka greckiego, językoznawczy wstęp do Homera, gramatykę języków germańskich; odbudował Instytut Zachodnio-Słowiański, wreszcie wznowił wydanie „Slavii Occidentalis” (t. 18—19; 1947—1948; t. 20; 1960 — stanowi Księgę pamiątkową ku czci profesora Mikołaja Rudnickiego — red.: Wł. Kuraszewicz). W 1946 r. stanął do pracy w Komisji Ustalania Nazw Miejscowych przy Urzędzie Rady Ministrów, której zadaniem było przywrócić

⁶ M. Rudnicki: *Okupacja niemiecka od r. 1939—1945 i Instytut Zachodnio-Słowiański*, SO XVIII (1947), s. 1—11.

⁷ M. Rudnicki: *Wspomnienia (w:) „Uniwersytet Ziemi Zachodnich i Tajne Kursy Uniwersyteckie 1939—1945”*, Wyd. UAM, Poznań 1972, s. 49—52. Prof. M. Rudnicki wspomina *loc.cit.* o przeprowadzonej tajnie habilitacji jednej (ze swych —? S.K.) słuchaczek, nie podaje jednak jej imienia, nazwiska.

⁸ Doc. dr Hanna Rudnicka-Kruszewska — obecnie docent Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu.

nie starych lechickich nazw miejscowości na ziemiach przywróconych Polsce w 1945 r. Pracował dalej w Uniwersytecie Poznańskim jako dydaktyk, naukowiec, organizator — aż do przejścia w stan spoczynku w 1960 r. Wykładał również w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Poznaniu. Jeszcze będąc na emeryturze twórczo pracował nieomal do ostatnich dni, dzieląc czas między rozważania lingwistyczne a twórczość literacką, których nicią przewodnią były starożytności lechickie. Ostatnią pracą, ogłoszoną drukiem za życia prof. M. Rudnickiego, jest jego artykuł o nazwie *Truso*, nawiązujący do prac G. Labudy (1961), S. Mielczarskiego (1963, 1967), L. Roppla (1969), zajmujących się lokalizacją grodu o tej nazwie. W chwili ukazania się tego artykułu w Komunikatach Instytutu Bałtyckiego w 1975 r. prof. M. Rudnicki stał u progów dziewięćdziesiątego piątego roku życia.

Działalność naukowa profesora Mikołaja Rudnickiego rozwijała się zasadniczo w dwóch płaszczyznach; wniósł on swój wkład w dziedzinę językoznawstwa ogólnego a także w dziedzinę językoznawstwa szczegółowego — w tym przede wszystkim w zakresie nazewnictwa zachodniosłowiańskiego. Poświęcił również wiele czasu pracy popularnonaukowej i to zarówno przed wojną, jak i po wojnie.

Badania natury ogólnej, od których prof. M. Rudnicki rozpoczął, a w których wykazywał skłonności psychologiczne (por.: *Język a społeczeństwo (Stosunek świadomości do wyobrażeń językowych)*, „Poradnik Językowy” 1911, s. 33—38; 49—52; *Józwa Beznogi a ostatnie odkrycia językoznawcze*, „Poradnik Językowy” 1911, s. 84—90) dotyczyły procesów dyssymilacji, procesów asymilacji, procesów metatezy⁹. Poruszając problem stosunku wyobrażeń reprodukujących do wyobrażeń reprodukowanych, wykazał, że stosunek wymawianego do pamiętanego ująć można w reguły matematyczne¹⁰. W 1927 r. M. Rudnicki przedstawił swoje znamienne, podstawowe prawo: „Prawo identyfikacji wyobrażeń niedostatecznie różnych”¹¹. W pracy tej dał również M. Rudnicki po raz pierwszy w dziejach językoznawstwa polskiego, próbę wyjaśnienia zjawiska tzw. mazurzenia w wielu gwarach polskich nie przyczynami zewnątrzjęzykowymi (tj. obcym substratem językowym, por. Jan Baudouin de Courtenay, Stanisław Dobrzycki, T. Lehr-Splawiński i in.), lecz przyczynami wewnątrz-

⁹ Por. *Z zagadnień psychofonetycznych*, MPKJ V (1911), s. 173—260, dyssymilacja — zob. s. 231 i nast.; *Psychophonetische Studien. I. Assimilation*, „Bulletin de l'Academie des Sciences de Cracovie. I. Classe de Philologie, II. Classe d'Histoire et de Philosophie”, r. 1911, z. Juin-Juillet et Octobre, s. 11—124 (wyd. 1912); *Jedna z ogólnoantropologicznych przyczyn metatezy*, MPKJ VII (1915), s. 253—270; *Metateza w językach zachodnio-słowiańskich przede wszystkim lechickich*, SO I (1921), s. 85—117; *Metateza*, LP XV (1971), s. 69—71.

¹⁰ *Wyobrażenia reprodukujące i reprodukowane*, LP XVI (1972), s. 49—51.

¹¹ *Język jako zjawisko pamięciowe. Prawo identyfikacji wyobrażeń niedostatecznie różnych* (w:) „*Symbolae grammaticae in honorem Ioannis Rozwadowski*”, t. I, Cracoviae 1927, s. 53—69.

językowymi — a mianowicie tymi, które zostały ujęte we wspomnianym prawie M. Rudnickiego¹². Nota bene w latach powojennych prof. M. Rudnicki zabierał również głos w dyskusji nad zagadnieniem mazurzenia na łamach czasopism: „Slavia Occidentalis”, „Poradnik Językowy”, *Lingua Posnaniensis*¹³. Parę razy jeszcze powrócił prof. M. Rudnicki do zagadnień ogólnojęzykoznawczych m.in. w „Poradniku Językowym”, w którym ponadto występował w sprawie pochodzenia polskiego języka literackiego¹⁴.

Badania szczegółowe prowadzone przez prof. M. Rudnickiego dotyczyły, w ich zasadniczym zrębie, „przybałtyckich starożytności indoeuropejskich” — przede wszystkim lechickich, głównie w zakresie nazw wodnych i nazw miejscowych, a także nazw osobowych, w dorzeczach Wisły—Odry—Łaby. Większość swych prac na ten temat przed wojną ogłosił prof. M. Rudnicki w czasopiśmie „Slavia Occidentalis”, po wojnie natomiast w „Sprawozdaniach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, w „Przeglądzie Zachodnim”, „Komunikatach Instytutu Bałtyckiego” i in. Całość zaś problematyki lechickiej, której analizie poświęcił całe życie, zebrał w syntetycznej pracy, wydanej drukiem w dwóch tomach pt. „Prasłowiańszczyzna—Lechia—Polska” (wyd.: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk) t. 1: 1959, ss. 280; t. 2: 1961, ss. 310+2 nlb. W rękopisie pozostawił wreszcie prof. M. Rudnicki rozszerzoną i zmienioną wersję swego koronnego dzieła, nad którym pracował do końca swoich dni¹⁵.

Początkowym ogniwem w łańcuchu badań nad problematyką lechicką stały się „Przyczynki do gramatyki i słownika narzecza słowiańskiego”, owoc badań, wspomnianych wyżej, wśród germanizujących się i wymierających już Słowińców. Wiele sił i uwagi poświęcił następnie prof. M. Rudnicki badaniom językowym Pomorza. Wyrazem tego były jego własne

¹² H. Koneczna: „Charakterystyka fonetyczna języka polskiego na tle innych języków słowiańskich”, Warszawa 1965, s. 136.

¹³ Kiedy powstało mazurowanie, SO XIX (1948), s. 94—96; Najnowsze prace o mazurzeniu i własne uwagi, „Poradnik Językowy” 1955, z. 5, s. 185—193; Rola wielkości artykulacyjno-słuchowych w rozwoju fonetycznym w związku z mazurowaniem, „Poradnik Językowy” 1954, z. 3, s. 19—24; Wyraz żebro jako wskazówka chronologii mazurowania, LP IV (1953), s. 292—293.

¹⁴ Onufry Kopczyński i językoznawstwo ogólne, „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, r. 1957, og. zbioru nr 50, s. 230—238 (wyd. 1959); W sprawie pochodzenia polskiego języka literackiego. (Pokłosie dyskusji), „Poradnik Językowy” 1952, z. 5, s. 1—12, z. 6, s. 1—6; O rozwoju fonetycznym i jego tajemnicach, „Poradnik Językowy” 1957, z. 9, s. 393—397; Wyjaśnienia dyskusyjne w sprawie pochodzenia polskiego języka literackiego „Poradnik Językowy” 1953, z. 2, s. 26—33.

¹⁵ Por. w związku z tym następujące prace prof. M. Rudnickiego: Rdzeń *lendh- w językach indoeuropejskich, „Zeszyty Naukowe UAM. Filologia I”, Poznań 1957, s. 79—85; Leszek i Lestek (w:) „Poradnik Językowy” 1962, s. 340—341; Imię Lech (Lęch) jako nazwa plemienna pierwszych organizatorów państwa polskiego, „Sprawozdania Wydziału I Polskiej Akademii Nauk” r. 1968, z. 1 (48), s. 43—52.

prace: „Charakterystyka językowa Pomorza” — 1929, „Imiona osobowe z Pomorza Zachodniego — Szczecińskiego do 1230 r.” — 1937, „Nazwy geograficzne Pomorza Wschodniego—Gdańskiego” — 1929¹⁶. Wyrazem tego było również wydanie po polsku, staraniem profesora asumptem Instytutu Zachodniosłowiańskiego, pracy wspomnianego już dr F. Lorentza, najlepszego w swoim czasie znawcy Kaszubszczyzny, pt. „Kaszubskie nazwy miejscowe na Pomorzu Kaszubskim” — 1923. Prof. M. Rudnicki przełożył również na język polski „Gramatykę Pomorską” pióra dr F. Lorentza (zeszyty 1—8, druk. 1927—1939; zeszyt 9 w manuskrypcie), której pełna publikacja nastąpiła dopiero po wojnie we Wrocławiu w latach 1958—1962, z posłowiem Mikołaja Rudnickiego oraz indeksem wyrazów i form opracowanym przez Pawła Smoczyńskiego¹⁷.

Badania nad pradziejową przeszłością i pierwotnymi siedzibami plemion lechickich na terenach przybałtyckich prowadził profesor Mikołaj Rudnicki w warunkach ostrej walki z tezami ówczesnej nauki niemieckiej, usiłującej dowieść, że tereny nad Wisłą, Odrą, Łabą były pierwotnie germańskie. Pojęciu niemieckiemu „Urheimat” przeciwstawił prof. Mikołaj Rudnicki polski termin „zasiedzenie”, tezie Maxa Vasmera (1926) „die alten Namen zwischen Weichsel und Elbe sind ... alle unslawisch: (...)” twierdzenie swoje: „... przeważna ilość nazw rzecznych i wodnych w ogóle na tym terenie (tzn. w dorzeczu Wisły i Odry) da się wywieść ze słowiańskiego. (...)”¹⁸. Podstawę do takiego postawienia sprawy dało mu przebadanie hydronimii i toponimii ziem zachodniosłowiańskich, któremu poświęcił ogromną część swego życia¹⁹. Przygotowanie do

¹⁶ Charakterystyka ... zob. „Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego” (Toruń) t. I (1929), s. 231—269; Imiona osobowe ... zob. SO XVI (1937), s. 65—138; Nazwy ... zob. „Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego” (Toruń), t. I (1929), s. 271—308.

¹⁷ Fr. Lorentz: „Gramatyka Pomorska”, PAN-Ossolineum, Wrocław (...) 1958—1962, t. I—III, ss. 1401+mapa.

¹⁸ M. Rudnicki: (rec. pracy:) Max Vasmer. *Die Urheimat der Slaven* (w:) SO VIII (1929), s. 524—539.

¹⁹ Prace dotyczące nazw wodnych: m.in. *Studia nad nazwami rzek lechickich*, SO XIV (1935), s. 184—214; *Etymologies du nom de la Vistula et de la denomination Veneti* (w:) „Premier Congres International de Toponymie et d'Anthroponymie. Actes et mémoires”, Paris 1939, s. 205—209; *Wisła* (w:) „Onomastica” (Wrocław) III (1957), s. 325—347; *Jeszcze o Wiśle* LP IX (1963), s. 122—130; *Studia nad nazwami rzek lechickich. Odra i jej ujście*, SO XV (1936), s. 46—101; *Jeszcze o Odrze* LP XIV (1969), s. 99—109; *Łaba i Odra* (w:) „Onomastica” (Wrocław) II (1956), s. 95—102; *Nazwy rzeczne z sufiksem -sa*, SO XXIV (1964), s. 167—170; *Striessbach i Weistritz* (pralechickie **v̆strica* // **vistrica*), SO VII (1928), s. 358—364; *Pierwiastek *sueid- // *ueid- w niektórych nazwach lechickich*, SO VIII (1929), s. 392—411.

Prace dotyczące nazw miejscowych: *Nazwa miasta Gdańska*, SO I (1921), s. 169—184; *Wulfstana Truso = Tczew*, SO III/IV (1925), s. 224—326; *Niektóre nazwy miejscowości na -'qdz*, SO III/IV (1925), s. 327—365; *Mysłibórz — zniemczone — Soldin* (w:) „Poradnik Językowy” 1958, s. 450—452; *Jeszcze dyskusja o nazwie Szczecina*, PZ VII (1951), nr 1—2, s. 290—291; *Miśnia, Selpoli* (w:) SO XXIII (1969), s. 207—209 i in.

pracy, której się podjął, miał prof. Mikołaj Rudnicki — jak mało kto — wysmienite: z jednej strony z czasów studiów w kraju — pod kierunkiem Jana Rozwadowskiego — wyniósł solidną znajomość zagadnień slawistycznych, z drugiej natomiast strony w czasach studiów za granicą posiadał gruntowną znajomość zagadnień germanistycznych. Całość zaś wiedzy prof. M. Rudnickiego wsparta była na zasadniczym fundamencie językoznawstwa porównawczego — językoznawstwa indoeuropejskiego. Wychodząc z tych trzech podstawowych punktów mógł się Mikołaj Rudnicki pokusić, w wyniku wspomnianych już badań nad nazewnictwem wodnym i nazewnictwem miejscowym, o tezę o pierwotnym zasiedzeniu Słowian między Wisłą i Odrą (por.: „Sur les populations primitives indoeuropéennes des bassins de la Vistula et l'Odra aux temps préhistoriques” — 1932, „Dalsze dane do zasiedzenia Słowian w dorzeczu Wisły i Odry (Pierwiastek *vel- i jego determinatywy w nazwach wodnych i miejscowych; nazwy metali u Słowian i sąsiadów)” — „Slavia Occidentalis” (= c.d. SO) XII (1933) s. 30—40, „L'habitat primordial des Slaves après l'époque i.e.” — 1947)²⁰. Wspomniane tereny nie były zamieszkałe przez żadne inne plemiona indoeuropejskie, także Germanie przed Słowianami na tych terenach nie przebywali (por. *Zagadnienie pobytu drużyn germańskich na ziemiach polskich w czasie od VI w. w świetle imiennictwa* — PZ VII (1951), nr 5—6, s. 164—181, *Die Slaven, Kelten und Germanen im Bassin des Baltischen Meeres zu Beginn der indoeuropäischen Ära* — SO XV (1936), s. 131—141. *Najazd Gocki na dorzecze Wisły około początków naszej ery* — SO XXII (1962) s. 41—47).

Ostatnie ogniwo w łańcuchu badań nad problematyką lechicką stanowi seria artykułów profesora M. Rudnickiego, w których zajął się etymologią i geografiami zapisów nazw słowiańskich u tzw. *Geografa Bawarskiego* w IX wieku. Wykazał się przy tym prof. M. Rudnicki nadzwyczajną wprost pomysłowością w wydobywaniu na światło dzienne prawdziwego kształtu nazw, kryjących się za średniowieczną grafia: szereg wyjaśnień „jest po prostu olśniewających” (L. Zabrocki — 1960), a zasług prof. M. Rudnickiego nie umniejsza to, że uczeni (S. Rospond 1973) nie zawsze przychylają się do jego lekcji tekstu²¹.

²⁰ *Sur les populations ...* zob. „Annales Academiae Scientiarum Fennicae” (Helsinki) t. XXVII (1932), s. 263—272; *L'habitat primordial ...* zob. „Slavia Occidentalis” XVIII (1947), s. 201—216.

²¹ L. Zabrocki: *Mikołaj Rudnicki* (w:) SO XX (1960), z. 2, s. 12. — M. Rudnicki: *Zapis Geografa Bawarskiego z IX w. Prissani = Pырzyczanie* (w:) „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, r. 1957, nr 1 (og. zbioru nr 49), s. 34—36 (wyd. 1959); *Geograf Bawarski w oświetleniu językoznawczym* (w:) „Z polskich studiów slawistycznych. Prace językoznawcze i etnogenetyczne na IV Międzynarodowy Kongres Slawistów w Moskwie 1958”, Warszawa 1958, s. 187—197; *Nazwy Słowian połabskich i łuzyckich u Geografa Bawarskiego z IX wieku* (w:) „Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenario dedicata”, Poznań 1959, s. 249—269. S. Rospond: „Gramatyka historyczna języka polskiego”, Warszawa 1973, s. 32—34, zob.

Działalność popularnonaukową prof. M. Rudnickiego szerzej naświetlił już Zygmunt Brocki na łamach „Pomeranii” (r. 15 1978, nr 5, s. 1—4). W tym miejscu wspomnieć wypada o jego przedwojennych pracach „Wykształcenie językowe w życiu i szkole”, Poznań—Warszawa 1920, ss. 240+VIII i „Z dziejów polskiej myśli językowej i wychowawczej”, Poznań—Warszawa 1921, ss. 128, jak również o redagowanym przez profesora „Kąciku językowym” wkrótce po wojnie na łamach poznańskiego „Głosu Wielkopolskiego” (por. m.in. nr nr 214, 228, 242 w 1945 r. i in.), w którym wskazówkom dotyczącym „stylistyki normatywnej” — jak to prof. M. Rudnicki nazywał — towarzyszyły zwięzłe uwagi wskazujące na staropolskie źródła wyrażen i zwrotów używanych w dzisiejszej polszczyźnie.

W pracy naukowej profesora Mikołaja Rudnickiego rok 1945 przyjęć trzeba za *sui generis* cezurę historyczną dzielącą działalność przedwojenną, w której dominował aspekt teoretyczny, od działalności powojennej, w której z kolei dominował aspekt praktyczny. Uwarunkowaniem takiego stanu rzeczy były — przed wojną: narastanie fali literatury niemieckiej uzasadniającej prawa niemieckie m.in. do ziem polskich, natomiast po wojnie powrót Ziem Zachodnich nad Odrą i Nysą oraz Ziem Północnych nad Łyną i Pasłęką w skład państwowości polskiej.

Jeszcze w 1944 r. w Warszawie — przed Powstaniem Warszawskim — profesor M. Rudnicki przygotował memoriał, podpisany pseudonimem „Pan Wojciech”, uzasadniający historyczne prawo Polski do zachodniej granicy na Odrze i Nysie, który dotarł do władz polskich i najwyższych władz radzieckich²². Powtórzył swoje wywody w Krakowie, w tamtejszej prasie 11 marca 1945 roku, tj. na krótko przed ustaniem wojny; profesor M. Rudnicki pisał wówczas: „Powrót Polski nad Odrę i Nysę zawiera w sobie momenty przyrodniczo-geograficzne i historyczne”²³.

Wreszcie od 1946 r. rozpoczął prof. M. Rudnicki pracę w Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy Urzędzie Rady Ministrów, której zadaniem było szybkie i sprawne przywrócenie polskich nazw miejscowych (i ich ustalenie) na ziemiach odzyskanych; pod swoją opieką miał przede wszystkim nazewnictwo Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej. Przygotowanie naukowego opracowania nazewnictwa wodnego i nazewnictwa miejscowego Ziem Zachodnich jeszcze w okresie międzywojennym stanowi trwałą zasługę profesora Mikołaja Rudnickiego.

Pracując w Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy Prezesie Rady Ministrów (w ten sposób brzmiała jej

s. 34: „Na Pomorzu Zachodnim wymienione zostało (sc. u Geografa Bawarskiego — S.K.) plemię *Prissani* (= *Brzeżanie*, nie *Pyrzyczanie*)”.

²² M. Rudnicki: *Wspomnienia* (w:) „Uniwersytet Ziem Zachodnich i Tajne Kursy Uniwersyteckie 1939—1945”, Wyd. UAM, Poznań 1972, s. 51.

²³ M. Rudnicki: *Granice zachodnie i północne Polski* (w:) „Dziennik Polski” (Kraków), r. 1945, nr 36.

pełna nazwa w późniejszym okresie), profesor przygotowywał jednocześnie syntezę swych badań analitycznych nad starożytnościami indoeuropejskimi, słowiańskimi, lechickimi, polskimi, która ukazała się drukiem w dwóch tomach pt. „Prasłowiańszczyzna—Lechia—Polska” (wyd.: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk) t. 1, 1959, t. 2, 1961. W pierwszym tomie omówił M. Rudnicki „Wyłonienie się Słowian wśród ludów indoeuropejskich i ich pierwotne siedziby”, w tomie drugim pt. „Wspólnota słowiańska, wspólnota lechicka — Polska” przedstawił językowe przesłanki owych wspólnot. Nazwę Słowianie wywodzi prof. M. Rudnicki nie od rdzenia **kley-* (por. J. Rozwadowski), lecz od rdzenia **sleu-* «płynąć». Obszarem zasiedzenia Słowian były doliny i mokradła dorzeczy Wisły, Odry, Łaby — oparte o Bałtyk. Pod względem językoznawczym stwierdzenia M. Rudnickiego godzą się z wynikami badań archeologicznych Józefa Kostrzewskiego i jego uczniów oraz badań antropologicznych Jana Czekanowskiego i Jego uczniów²⁴.

Według oceny współczesnych profesorowi M. Rudnickiemu znawców przedmiotu jest to dzieło znakomite, nadzwyczaj ważne nie tylko z punktu widzenia szczegółowego — lingwistycznego, lecz również o istotnym znaczeniu w płaszczyźnie ogólnej — historycznej. Uznanie budzi ogromny warsztat naukowy profesora, podziw wzbudza imponująca erudycja demonstrowana w tym dziele²⁵. Chociaż dziś badania lingwistyczne i badania historyczne nad problematyką słowiańską w ogóle a lechicką w szczególności posunęły się bardzo znacznie naprzód, to jednak zarówno prace analityczne jak i syntetyczne dzieło profesora Mikołaja Rudnickiego zachowują nadal w wielkiej mierze swą wartość i stanowią trwały dorobek nauki w tym zakresie, w którym dotyczą „przybałtyckich starożytności indoeuropejskich”. Jakiegokolwiek zaś zajmie się stanowisko wobec szczegółowych hipotez prof. M. Rudnickiego dotyczących pochodzenia m.in. nazw plemiennych na obszarze bałto-słowiańskim (zob.: B. Savukynas 1963, E. Mośko 1973) a także wielu nazw wodnych i nazw miejscowych, nie ulega wątpliwości, że teza ogólna prof. M. Rudnickiego dotycząca obszaru tzw. zasiedzenia Słowian jest słuszna (por. Z. Gołąb 1977)²⁶. Jednym słowem: z poglądami profesora Mikołaja Rudnickiego w szeregu sprawach można się istotnie nie zgadzać, nie można jednak nie

²⁴ Wł. Kuraszkiewicz (w:) „Nauka w Wielkopolsce. Przeszłość i teraźniejszość. Praca zbiorowa pod red. G. Labudy (...)”, Wyd. Poznańskie 1973, s. 502—503.

²⁵ List Alfonsa Klafkowskiego do Mikołaja Rudnickiego z dnia 26 października 1961 r. (w Archiwum Rodziny prof. dr Mikołaja Rudnickiego).

²⁶ B. Savukynas: *Dėl M. Rudnickio Galindos, Priegliaus ir Sūduvos etimologiniu, aiškinimu*, (w:) „Lietuvių, kalbotyros klausimai” VI (1963), s. 320—325; E. Mośko: *Przyrostek -it- w niektórych nazwiskach polskich i słowiańskich nazwach etnicznych (na tle suf. -ytis w języku litewskim). Na marginesie uwag M. Rudnickiego*, LP XVII (1973), s. 49—72; Z. Gołąb: *Stratyfikacja słownictwa prasłowiańskiego a zagadnienie etnogenezy Słowian* (w:) „Rocznik Sławistyczny”, (1977), cz. 1, s. 15—30; zob. s. 18.

docenić znaczenia jego dzieła, gromadzącego wyniki dotychczasowych badań a tym samym ułatwiającego ich dalsze prowadzenie. Znaczenie to „Prasłowiańszczyzna—Lechia—Polska” zachowa na pewno jeszcze przez długi czas, chociaż od jej ukazania się mija już w tej chwili równo lat dwadzieścia.

Profesor M. Rudnicki działał też wiele lat na polu organizacji badań naukowych: m.in. pełnił godność dziekana Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Poznańskiego (raz przed wojną w latach 1926—1927, następnie po wojnie w latach 1948—1950) oraz godność Kuratora Katedry Filologii Romańskiej Uniwersytetu Poznańskiego (1949—1956). Piastował stanowisko przewodniczącego Komisji Filologicznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przez 25 lat (1946—1971) — stanowisko zastępcy przewodniczącego Komisji Ustalania Nazw Miejscowych i Obiektów Fizjograficznych przy Prezesie Rady Ministrów, stanowisko członka Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk (1975—1978), stanowisko członka Rady Naukowej Wolińskiego Parku Narodowego (1968—1969). Zasiadał w komitetach redakcyjnych czasopism „Slavia Occidentalis”, „Lingua Posnaniensis”, „Onomastica”, „Biuletyn Fonograficzny”. Posiadał członkostwo honorowe Honorowego Komitetu VII Międzynarodowego Kongresu Sławistów, Instytutu Zachodniego w Poznaniu (1965), Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Towarzystwa Kultury Języka (1971), Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Wkrótce po wojnie był członkiem Towarzystwa Demokratycznej Profesury, a na Uniwersytecie Poznańskim piastował godność — pierwszego w historii uczelni — przewodniczącego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Polska Rzeczpospolita Ludowa wysoko oceniła dorobek i wkład prof. Mikołaja Rudnickiego w dzieło nauki polskiej i dzieło kultury narodowej, przyznając mu Medal X-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (1954), Krzyż Komandorski Orderu Polonia Restituta (1961), Order Sztandaru Pracy I klasy (1962). Profesor M. Rudnicki otrzymał również szereg medali pamiątkowych: Medal Polskiej Akademii Nauk (1948) oraz Medal im. Mikołaja Kopernika Polskiej Akademii Nauk (1973), Medal XXX-lecia Instytutu Zachodniego („Zasłużonemu dla Rozwoju Instytutu Zachodniego” — 1975), Medal „Za zasługi dla Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza” oraz Medal Pięćdziesięciolecia Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (1969), Medal 50-lecia Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu (1970), Medal Pięćdziesięciolecia Związku Literatów Polskich (Oddział w Poznaniu — 1971).

28 czerwca 1972 r. profesor Mikołaj Rudnicki, współzałożyciel Uniwersytetu Poznańskiego, otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Równo sześć lat później z Puszczykowa pod Poznaniem nadeszła wieść o jego śmierci. Pochowany został na cmentarzu sołackim w Poznaniu 1 lipca 1978 r.

Jak mało któremu z uczonych, dane mu było doczekać pełnej realizacji swych twórczych możliwości i twórczych zamierzeń. W historii polskiej nauki i dziejach polskiej kultury zapewnił sobie profesor Mikołaj Rudnicki trwałe miejsce.

Stanisław Franciszek Kolbuszewski

Wykaz skrótów

- LP — „Lingua Posnaniensis”
 PZ — „Przegląd Zachodni”
 SO — „Slavia Occidentalis”
 UAM — Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (Poznań)

Dane biograficzne

Wi. Kuraszkiewicz (w:) „Nauka w Wielkopolsce. Przeszłość i teraźniejszość. Praca zbiorowa pod red. G. Labudy (...)”, Wyd. Poznańskie 1973, s. 499—503; L. Zabrocki (w:) SO XX (1960), z. 2, s. 9—13.

Dane bibliograficzne

- (Red.) — do roku 1959 (włącznie): (Red.): *Bibliografia prac. artykułów i recenzji naukowych Mikołaja Rudnickiego do końca r. 1959* (w:) SO XX (1960), z. 2, s. 19—27:
 — w latach 1945—1964: T. Klanowski, St. Kubiak, M. Stempniewicz: „Bibliografia publikacji pracowników Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu — 1945—1964”, Wyd. UAM, Poznań 1965, s. 499—502;
 — w latach 1911—1959 (uzupełnienia): Z. Brocki: *Materiały uzupełniające do Bibliografii prac Mikołaja Rudnickiego, 1911—1959* (w:) SO 32 (1975), s. 119—123. — Wcześniejsze publikacje M. Rudnickiego, tj. przed 1911 r., uwzględnia J. Treder: „70 lat Poradnika Językowego”, Warszawa 1972, s. 49.

Teresa Hołowska

O POŻYTKACH LOGIKI DLA FILOLOGÓW

Elementarny kurs logiki, jaki prowadzi się na wszystkich kierunkach uniwersyteckich, ma dość jasno wytyczone cele normatywne: słuchacz winien zdobyć orientację, które klasyfikacje, dowody, argumenty, wnioskowania, definicje, itp. czynności poznawcze zasługują na miano poprawnych, a które obciążone są błędem. Tych ogólnokształcących walorów logiki nie kwestionuje się zwykle w środowiskach humanistycznych — krytyczne myślenie jest wszak potrzebne w każdej dyscyplinie — i jeśli słychać protesty, to dotyczą one raczej kwestii metodycznych. Zdarzają się tu i ówdzie wykładowcy, którzy wbrew scholastycznemu jeszcze momentu, by poprzez logikę szukać przede wszystkim narzędzi poznania prawdy, z upodobaniem uprawiają żonglerkę systemami formalnymi. Zrozumiałe zastrzeżenia musi też budzić niezbyt fortunny dobór przykładów. Jak złośliwie zauważył Lem, w podręcznikach logiki występują nieodmiennie dwie osoby, Jan i Piotr, które od czasu do czasu wygłaszają zdania w rodzaju *Nieprawda, że pada deszcz* czy *Niektórzy studenci są blondynami*. A przecież logika staje się narzędziem przydatnym laikowi dopiero wówczas, gdy zacznie się ją stosować do rozumowań zaczerpniętych z rozpraw naukowych i beletrystyki, z codziennej prasy i potocznych dialogów¹. W dodatku aktualny program nie uwzględnia w stopniu wystarczającym tradycyjnego działu logiki, zwanego nauką o błędach wraz z niemal kompletnie zapomnianą dziś erystyką, sztuką prowadzenia sporów². W efekcie bywa czasem tak, że absolwent uniwersytetu — przyszły nauczyciel — wspomina zajęcia z logiki jako uciążliwe rozwiązywanie łamigłówek w rodzaju paradoksu Russela czy dowodu na prawo de Morgana dla kwantyfikatorów, ale nie potrafi powiedzieć,

¹ Poniższe dwa urywki (z rozmowy przy stole i z „Rudina” Turgieniewa) stanowią materiał do rozważań na co najmniej jedną godzinę ćwiczeń:

- Zosiu, nikt nie je śledzia nożem!
- Ależ ja jem, a jestem kimś.
- Pięknie — rzekł Rudin — więc według pana nie ma żadnych przekonań?
- Nie ma, nie istnieją.
- I to jest pańskie przekonanie?
- Tak.
- Jakże więc pan mówi, że ich nie ma? A choćby to pańskie ...

² Jest to jednym z symptomów odżegnywania się współczesnych logików od zagadnień psychologii myślenia.

na czym polega dyskusja werbalna, nie umie odróżnić faktów od ocen i twierdzeń rzeczowych od wypowiedzi perswazyjnych, nie wie, jak ogromnych spustoszeń dokonuje powszechny nawyk śpiesznego generalizowania i nie zdaje sobie sprawy z tego, ile pułapek zastawia na nas język. Owo wrażenie akademickości logiki potęguje się jeszcze i przez to, że operuje się w niej pojęciami odbiegającymi w swoisty sposób od ich potocznych odpowiedników³, a nie każdy wykładowca zadaje sobie trud, by zwrócić na to należytą uwagę, a następnie wyjaśnić i uzasadnić przyjętą terminologię. Tym sposobem studiujący, nieświadom, iż ma do czynienia z pewną konwencją naukową i z praktykowaną we wszelkim myśleniu teoretycznym idealizację (abstrahowaniem od szczegółów uznanych za nieistotne), może mieć poczucie błakania się po dziedzinie pozbaionej uchwytnych związków z rzeczywistością.

W tym momencie dotykamy autentycznych źródeł niechęci filologów do logiki. O ile bowiem trudno podważać sens istnienia dyscypliny zaprawiającej do poprawnego myślenia i o ile łatwo wybaczyć jej jakieś niedostaki dydaktyczne, to można przecież nie aprobować proponowanego przez nią aparatu poznawczego. Tak się składa, że logicy dzielą z filologami zainteresowanie językiem. I właśnie język jest ostateczną kością niezgody. Sposób, w jaki logik podchodzi do języka, wydaje się filologowi jeśli nie z gruntu mylny, to przynajmniej dziwaczny i niezrozumiały.

Mam wrażenie, że rozdzwięk ten wywołują pewne zastarzałe nieporozumienia i że większość z nich da się usunąć ukazując przyczyny, dla których w logice przyjęto określone konwencje mówienia o języku i określony typ idealizacji w jego opisie.

Język jest dla logika przede wszystkim i prawie wyłącznie sposobem przejawiania się niektórych procesów myślowych (np. wnioskowań), jedyną praktycznie dostępną ich postacią, przy czym kwestią centralną — jako że logika stanowi dział filozofii — jest relacja pomiędzy językiem a prawdą i fałszem. Warto tu od razu podkreślić, że logik nie zajmuje się w zasadzie prawdziwością poszczególnych zdań (co zawsze bardzo zaskakuje początkujących), lecz prawdziwością pewnych typów zdań. I tak nie podejmie się on na przykład rozstrzygania, czy jest prawdą, że wszystkie filmy francuskie są melodramatami, powie natomiast przy tej okazji parę rzeczy natury ogólniejszej: że do obalenia tego rodzaju zdań wystarczy jeden kontrprzykład, że odznaczają się one notoryczną dwu-

³ Np. wypowiedź *Co cię tak rozbawiło?* nie jest zdaniem w sensie logicznym, zbiór kartek nie zawiera się w sensie logicznym w zbiorze książek, para zdań: *Każdy kogoś kocha — Nikt nie kocha nikogo* nie jest względem siebie logicznie sprzeczna, z przesłanek: *Kowalski głosi to samo, co Kant. Kant był idealistą* nie wynika logicznie wniosek: *Kowalski jest idealistą*, itp. Wbrew utartym mniemaniom logika ma wiele wspólnego z tzw. zdrowym rozsądkiem, rozumianym jako potoczny pogląd na świat.

znacznością⁴, że pozostają w sprzeczności wobec zdań takich, jak *Niektóre filmy francuskie są melodramatami*", że stanowią wynik wnioskowania indukcyjnego, na ogół zawodowego itp. Tym, co stara się logik uchwycić w języku, są w pierwszym rzędzie różnorakie związki, jakie zachodzą pomiędzy strukturą wypowiedzi a ich prawdziwością bądź fałszywością i temu celowi podporządkowany jest cały aparat pojęciowy logicznej teorii języka.

Jest więc zrozumiałe, że pewne sprawy, żywo obchodzące filologa, zostają w ujęciu logicznym po prostu pominięte. Jak wiadomo, w tzw. rachunku zdań abstrahuje się od wypowiedzi pytających i rozkazujących i czyni się założenie, że wszystkie funktory zdaniotwórcze od argumentów zdaniowych są ekstencjonalne⁵. Trzeba podkreślić, że postępowanie logika nie różni się tu niczym metodologicznie od postępowania na przykład fizyka, który opisując związki pomiędzy ciśnieniem a objętością gazów pomija ich zapach, kolor itp. nerelewantne czynniki, czy od postępowania ekonomisty, który tworząc teoretyczny model funkcjonowania gospodarki zakłada np. dla uproszczenia niezmiennosc cen. Są to zwykle zabiegi idealizacyjne, konieczne tam, gdzie chodzi o wykrycie zależności i sformułowania praw, a nie tylko o rejestrację faktów.

Odmiennosc logicznych założeń pociąga za sobą odmiennosc interpretacji, która wydaje się nieraz szokująca filologom, zwłaszcza wychowanym na tradycyjnej gramatyce. Jeśli zdaniem jest wypowiedź mająca wartość logiczną, tj. prawdziwa lub fałszywa, i jeśli z kolei zdanie proste to wypowiedź nie zawierająca w sobie zdania, to logik musi uznać za złożone takie np. zdanie, jak *Chyba przestało wiać, On się rzeczywiście ożenił czy Ojciec do mnie nie pisał*⁶. Wyrażenia języka rozpadające się w logicznej teorii języka na trzy kategorie syntaktyczne: zdań, nazw i funktorów, z których tylko dwie pierwsze mogą samodzielnie denotować, toteż logiczna analiza takich wypowiedzi, jak np. *Kierownik pojechał do Krakowa czy Ewa z tobą porozmawia*, wyróżnia w nich dwie nazwy (*kierownik* i *Kraków*, *Ewa* i *ty*) oraz funktor zdaniotwórczy od dwu argumentów nazwowych (*pojechać do ...*, *porozmawiać z ...*)⁷. Ponieważ

⁴ W kontekście zerowym zdania takie mogą być interpretowane dwojako: „Wszystko i tylko A są B” oraz „Wszystkie, ale nie tylko A są B”.

⁵ Funktorami zdaniotwórczymi od argumentów zdaniowych są np. spójniki łączące zdania współrzędne. W rachunku zdań przyjmuje się, że prawdziwość zdania złożonego zdeterminowana jest wyłącznie prawdziwością bądź fałszywością zdań składowych. Innymi słowy, nie analizuje się wypowiedzi, gdzie prawdziwość całości zależy od treści zdań składowych, jak np. *Rektor wie, że na Wydziale Chemii brakuje wyciągów do doświadczeń*.

⁶ Zawierają bowiem części mające wartość logiczną: *Przestało wiać, On się ożenił, Ojciec do mnie pisał*, a zatem składają się ze zdania prostego i funktora zdaniotwórczego od jednego argumentu zdaniowego.

⁷ Inaczej mówiąc, w składni logicznej przyimki stanowią wraz z czasownikami nierozkładalne całości.

negacją zdania jest wypowiedź, która nie może być z owych zdaniem współprawdziwa ani współfałszywa, zdanie *Nie lubię Jana* nie stanowi logicznej negacji zdania *Lubię Jana*⁸.

Swoistość logicznego podejścia do języka owocować może stanowiskami, które filolog potraktuje jako herezję. Logik może np. bronić poglądu, zgodnie z którym byłyby synonimiczne takie pary wypowiedzi, jak np. *Iksiński jest zwolennikiem surowej dyscypliny* — *Iksiński jest zwolennikiem łamania indywidualności*⁹. Zauważmy, że w obu wypowiedziach twierdzi się to samo — zdaje się sprawę z metod pedagogicznych Iksińskiego; obie mówią o tych samych faktach, różnią się natomiast wyłącznie emocjonalnym stosunkiem nadawcy do relacjonowanego stanu rzeczy. Jeśli teraz zdecydujemy¹⁰, że kwestie walorów ekspresywnych nie należą do semantyki, której zadaniem ma być opisywanie związków pomiędzy językiem a rzeczywistością, to możemy potraktować przytoczoną parę jako pragmatyczne warianty tego samego zdania.

Odnotowując tego rodzaju rozbieżności i osobliwości filologowie skłonni są przypisywać logicznej analizie języka niewielką wartość poznawczą. Być może spełnia ona efektywnie jakieś cele zamierzone przez logików. Ale stosowany w niej aparat pojęciowy jest narzędziem — mówiąc metaforycznie — zbyt topornym; wydobywa pewne bardzo ogólne rysy języka (mało zresztą interesujące dla innych dyscyplin), okazuje się natomiast zupełnie bezradny w tropieniu bogactwa i różnorodności tkwiących w nim struktur semantyczno-syntaktycznych.

Na ten sam przedmiot dobrze jest zawsze popatrzeć jak Znikomek u Leśmiana — dwójgłębem oczu, z których każde widzi odmiennie. Niektóre własności języka zostają przez logikę pominięte lub zepchnięte na plan dalszy, inne rzeczywiście się jej wymykają. Są jednak takie zróżnicowania i podobieństwa, które łatwiej zobaczyć przez lornetkę logiczną; są też i takie, których inaczej nie dostrzegliśmy wcale.

Powiada się często pochopnie, że symbolika rachunku zdań upraszcza i zuboża język potoczny. Istotnie jest to notacja, w której np. oznacza się jednym symbolem, \wedge ¹¹, tak odmiennie wyrażenia, jak *i*, *ale*, *jednak*, *mimo*, *że* itp., a czyni się tak dlatego, że spójniki te mają z logicznego punktu widzenia jednorodny charakter: zdanie złożone zawierające którykolwiek z nich jest prawdziwe wówczas, gdy prawdziwe są oba zdania składowe. Jeśli nawet zapis tego rodzaju coś „upraszcza”, to zarazem wydobywa na jaw ważną, wspólną własność semantyczną, którą trudniej

⁸ Logiczną negacją zdania *Lubię Jana* jest wypowiedź *Nie jest tak, że lubię Jana*. Zdania *Lubię Jana* — *Nie lubię Jana* mogą być jednocześnie fałszywe.

⁹ Nie jest to pogląd obowiązujący ani nawet reprezentatywny, ale możliwy do utrzymania na gruncie logicznej teorii języka.

¹⁰ Podział na składnię, semantykę i gramatykę ma zawsze charakter arbitralny.

¹¹ Znak koniunkcji.

dostrzec gramatykowi. Z drugiej strony notacja rachunku zdań pozwala wykryć pewne subtelne dystynkcje znaczeniowe. Dla wielu osób kurs logiki jest pierwszą (i zapewne jedyną) okazją do uświadomienia sobie np. tego, iż zwrot *albo*¹² występuje w trzech różnych znaczeniach. Zdania złożone typu *p albo q* mogą mieć trojaki sens: „przynajmniej jedno z dwojga, *p* albo *q* (*Jego powieści są zawsze oderwane od rzeczywistości, albo źle napisane*), „dokładnie jedno z dwojga, *p* albo *q*” (*Dogadali się albo skończyła się ich wieloletnia przyjaźń*) i „co, najwyżej jedno z dwojga, *p* albo *q*” (*Będziesz się zadawał z nią albo ze mną*)¹³. Podobną polisemią odznacza się spójnik *jeśli... ..to...*. Zdanie o strukturze *jeśli p, to q* mogą znaczyć: „nie jest tak, że *p* i zarazem nie *q*” (*Jeśli ktoś studiuje ekonomię, to ma zajęcia z matematyki*), *p* wtedy i tylko wtedy, gdy „*q*” (*Jeśli on jest moim stryjem, to jest bratem mojego ojca*) i „*p*, ale *q*” (*Jeśli długi oddaje skrupulatnie, to książki przetrzymuje latami*)¹⁴.

Pewne wypowiedzi języka potocznego da się przełożyć na zdania o zbiorach. W klasycznym rachunku zbiorów nie sposób jednak oddać różnicy, jaka zachodzi np. pomiędzy zdaniami: *Większość polonistów jest wnikliwa, Niektórzy poloniści są wnikliwi, Prawie wszyscy poloniści są wnikliwi* — z logicznego punktu widzenia są to sądy głoszące niepustość iloczynu zbioru polonistów i zbioru osób wnikliwych¹⁵. Ale jednocześnie teoriomnogościowe podejście do języka umożliwia np. odnotowanie wieloznaczności wypowiedzi typu *tylko A są B*: mogą one głosić, iż zbiór *B* zawiera się w zbiorze *A* (*Tylko poloniści są prawdziwymi znawcami literatury staropolskiej*) bądź też głosić równość zbiorów *A* i *B*¹⁶. (*Tylko osoby pełnoletnie są uprawnione do zawarcia związku małżeńskiego*).

Stosowany w logice aparat pojęciowy jest również sprawnym detektorem wieloznaczności syntaktycznej. Tak np. konieczność zastosowania nawiasów w rachunku zdań sprawia, że natychmiast: rzuca się nam w oczy niejasność budowy w wypowiedziach typu *p i q, jeżeli r* (*Zrobię to i wyjadę, jeśli tak sobie życzysz*) czy *to nieprawda, że p, jeśli q* (*To nieprawda, że go zwolniono, jeśli miał rację*)¹⁷. Analogicznie w rachunku

¹² Oraz jego synonimy: *lub, bądź, czy to, itp.*

¹³ W notacji rachunku zdań: $p \vee q$ (znak alternatywy zwykłej), $p \perp q$ (znak alternatywny rozłącznej), p/q (znak dysjunkcji).

¹⁴ Kolejno: $p \rightarrow q$ (znak implikacji), $p \leftrightarrow q$ (znak równoważności), $p \wedge q$ (znak koniunkcji).

¹⁵ $A \cap B \neq \emptyset$ (oznaczając symbolem *A* zbiór polonistów, symbolem *B* zbiór osób wnikliwych).

¹⁶ W pierwszym wypadku wszystkie elementy *B* są elementami *A*, ale nie jest przesądzone, czy również wszystkie elementy *A* są elementami *B*, w drugim natomiast zbiory *A* i *B* mają te same elementy.

¹⁷ W zapisie logicznym kolejno: $r \rightarrow (p \wedge q)$ (*Jeśli tak sobie życzysz, to zrobię to i wyjadę*) lub $p \wedge (r \rightarrow q)$ (*Zrobię to i jeśli tak sobie życzysz, wyjadę*) oraz $\sim (q \rightarrow p)$ (*To nieprawda, że jeśli miał rację, to go zwolniono*) lub $q \rightarrow \sim p$ (*Jeśli miał rację, to go nie zwolniono*).

funkcyjnym błyskawicznie dostrzegamy np., że wypowiedź typu *Wszystkie A nie są B* (*Wszystkie dzieci nie są nudne*) może stanowić negację dwóch zupełnie odmiennych sądów, a mianowicie negację sądu o strukturze *Wszystkie A są B* bądź sądu o strukturze *Niektóre A są B*, a w związku z tym może głosić bądź to, iż niektóre A nie są B, bądź to, iż żadne A nie jest B (*Zdarzają się dzieci, które nie są nudne* oraz *Nie ma nudnych dzieci*)¹⁸. Wiedząc np., że funkcja zdaniowa $\hat{x} \check{y}$ [E(x, y)] nie jest równoważna funkcji $\check{y} \hat{x}$ [E(x, y)], potrafimy z góry przewidzieć, że zdanie *Każdy czasem jest egoistą* może mieć sens dwojaki: każdy z nas napotyka okoliczności, w których jest egoistą (*Wszyscy bywamy egoistami*) albo też: istnieją takie okoliczności, w których każdy jest egoistą (*W pewnych sytuacjach wszyscy jesteśmy egoistami*). Przykłady tego rodzaju niuansów składniowych, ujawnianych przez logiczną teorię języka, można mnożyć nieomal w nieskończoność.

Syntaksa logiczna wprowadza też pewne bardzo ogólne dystynkcje, które odgrywają istotną rolę w semantycznej interpretacji zdań, a zarazem pozwalają wyjaśnić *explicite*, dlaczego dana para wypowiedzi nie jest synonimiczna, jakie są źródła nieakceptowalności niektórych parafraz, dlaczego jakaś wypowiedź pociąga za sobą inną, itp. Szczególnie godne uwagi jest odróżnienie formy logicznej i formy gramatycznej¹⁹, czego poręczną ilustracją może być problem wyodrębnienia prostych zdań podmiotowo-orzecznikowych.

Jeśli kierując się tradycyjnymi nawykami uznamy np. zdanie *Każdy padalec jest jaszczurką* za zdanie tego samego rodzaju, co *Maria jest wegetarianką*, to nie umiemy wytłumaczyć, na jakiej zasadzie ze zdania *Każdy padalec jest jaszczurką* wynika zdanie *Niektóre jaszczurki są padalcami*. Relacja wynikania jest bowiem — jak wiadomo — zdeterminowana nie przez treść wypowiedzi, lecz przez ich budowę²⁰. Przyjąwszy, że mamy tu do czynienia z parą zdań prostych, otrzymamy w notacji logicznej dwa symbole, np. p oraz q. Reprezentacja taka nie odzwierciedla relacji strukturalnych, które zachodzą pomiędzy przytoczonymi zdaniami i które przesądzają o tym, że drugie z nich jest konsekwencją pierwszego. Z tych między innymi powodów uznano, iż zdania tego rodzaju są w rzeczywistości (w swej formie logicznej) wypowiedziami złożonymi, wymagającymi w zapisie zmiennych i kwantyfikacji²¹. Do tej samej ka-

¹⁸ W rachunku funkcyjnym pierwszej interpretacji odpowiada schemat $\sim \hat{x}$ [A(x) \rightarrow B(x)], co jest równoważne \check{x} [A(x) \wedge \sim B(x)], drugiej zaś schemat: $\sim \check{x}$ [A(x) \wedge B(x)], co jest równoważne \hat{x} [A(x) \rightarrow \sim B(x)]

¹⁹ Opozycja ta jest zbieżna (również genetycznie) z odróżnieniem struktury głębokiej i struktury powierzchniowej we współczesnym językoznawstwie.

²⁰ Np. ze zdania *Każdy ogórek jest ptakiem* wynika zdanie *Niektóre ptaki są ogórkami*.

²¹ Adekwatną parafrazą formy logicznej obu wypowiedzi w języku potocznym są zdania *Jeśli coś jest padalcem, to jest jaszczurką* i *Istnieje przynajmniej jedno coś, co jest padalcem i jaszczurką równocześnie*.

tegorii należą również — wbrew gramatycznym pozorom prostoty — takie zdania, jak np. *Autor „Ogniem i mieczem” był Polakiem*. Jeśli zwrot *autor „Ogniem i mieczem”* jest podmiotem logicznym, wyrażeniem denotującym pewną osobę w ten sposób, co np. zwrot *Henryk Sienkiewicz*; jeśli zwrot ów zwyczajnie kogoś nazywa, to jak wytłumaczyć fakt, iż zdanie *Henryk Sienkiewicz był autorem „Ogniem i mieczem”* nie stanowi synonimu trywialnej identyczności *Henryk Sienkiewicz był Henrykiem Sienkiewiczem*? Logicy zaliczają więc tzw. deskrypcje określone do wyrażeń niesamodzielnymi²², nie mogących pełnić funkcji podmiotu. Logiczna forma podmiotowo-orzecznikowa przysługuje tylko takim zdaniom, których podmiotem gramatycznym jest imię własne lub zaimek osobowy.

Innym problemem związanym z opozycją formy logicznej i formy gramatycznej jest wyodrębnienie przymiotników predykatywnych. Wydawać by się mogło, że struktura zdania *Henryk Sienkiewicz był przystojnym szatynem* nie różni się niczym od struktury zdania *Henryk Sienkiewicz był wziętym pisarzem*. Złudzenie to znika, gdy tylko zaczniemy szukać reprezentacji obu zdań w rachunku funkcyjnym. Okazuje się bowiem, że tylko pierwsze z nich można uznać za skrótową postać zdania koniunkcyjnego *Henryk Sienkiewicz był przystojny i Henryk Sienkiewicz był szatynem*²³. Drugie natomiast nie poddaje się analogicznym zabiegom — parafraza *Henryk Sienkiewicz był wzięty i Henryk Sienkiewicz był pisarzem* jest dewiacyjna. Niektóre przymiotniki nie są więc w istocie predykatami i nie wyznaczają — w odróżnieniu od takich przymiotników, jak *przystojny* czy *żółty* — pewnej własności, lecz raczej jakąś skomplikowaną relację pomiędzy obiektem denotowanym przez logiczny podmiot zdania, a elementami zbioru denotowanego przez predykat²⁴.

Innym aspektem języka potocznego, jaki występuje szczególnie jaszkrawo w ujęciu logicznym, jest ogromny margines niedopowiedzeń. Przekonać się o tym można analizując wypowiedzi wyrażające wnioskowanie. Ktoś, kto powiada na przykład: *Kobiety są przewrażliwione. Nie dojdę z matką do ładu*, nie uświadamia sobie na ogół, że przyjęta przesłanka — *Kobiety są przewrażliwione* — stanowi dowód niechlujnego

²² Adekwatną parafrazą formy logicznej zdania *Autor „Ogniem i mieczem” był Polakiem* jest wypowiedź: *Istniał dokładnie jeden ktoś, kto napisał „Ogniem i mieczem”, a nadto nie istniał nikt, kto by napisał „Ogniem i mieczem”, i nie był zarazem Polakiem.*

²³ Przyjmując oznaczenia *P* — *przystojny*, *S* — *szatyn*, otrzymujemy w zapisie logicznym $P(H.S.) \wedge S(H.S.)$.

²⁴ Rekonstrukcja logicznej formy zdań z przymiotnikami niepredykatywnymi znajduje się dopiero w stadium wstępnym. Jak się jednak wydaje, warto ją rozpocząć od rozważenia parafrazy typu *W porównaniu z innymi pisarzami Sienkiewicz był bardzo popularny* (por. pracę Barbary Stanosz i Adama Nowaczyka: „Logiczne podstawy języka”, Ossolineum 1976, s. 110—119).

ubierania myśli w szatę słowną. Nie wiadomo przecież, co zdanie takie w rzeczywistości głosi: czy to, że pewne kobiety są przewrażliwione, czy to, że wszystkie kobiety są przewrażliwione, czy to, że większość kobiet jest przewrażliwiona, czy wreszcie to, że ilość osób przewrażliwionych jest wśród kobiet wyższa niż wśród mężczyzn, nie stanowiąc jednak globalnej większości. Podobnie ktoś, kto z faktu, że eksperymenty nie potwierdziły jego teorii, wnosi, iż zostały one źle przeprowadzone, przyjmuje bezwiednie dwie dodatkowe przesłanki: *Jeśli eksperymenty nie potwierdzają danej teorii, to teoria jest błędna albo eksperymenty zostały źle przeprowadzone oraz Moja teoria nie jest błędna*. Jak wskazuje zresztą praktyka dydaktyczna, student ma zwykle kłopoty nie tyle z formalną oceną wnioskowania, co ze sformułowaniem wszystkich jego przesłanek.

Język widziany okiem logika kryje w sobie zatem wiele niebezpieczeństw. Potencjalna wieloznaczność i skrótowość wypowiedzi, notoryczne niedopowiedzenie, ogromne różnice pomiędzy pozorami gramatycznymi a rzeczywistą strukturą zdań — wszystko to w połączeniu z naiwną postawą użytkowników sprawia, że często nie wiemy, co naprawdę twierdzimy, że wdajemy się w spory słowne, że zamiast osiągnąć porozumienie popadamy w nieporozumienia.

WOKÓŁ WARTOŚCI FONOLOGICZNEJ POLSKICH SAMOGŁOSEK NOSOWYCH

(ciąg dalszy artykułu z nru 5/79)

5.1. Po opisaniu zakresu (c) przyjętym przez zwolenników tez (B) i (C) i dlatego nie mającym siły rozstrzygającej w dyskusji nad słusnością obydwu tez, przystąpimy teraz do sedna naszych rozważań nad charakterem samogłosek nosowych w dzisiejszej polszczyźnie kulturalnej. Zaczniemy od zakresu (b) obejmującego materiał fonetyczno-fonologiczny, na którym opierają się zwolennicy tezy (B).

5.2.1. Teza (B) utrzymuje, że absolutnie nie ma w języku polskim samogłosek nosowych, że istnieją natomiast tylko i wyłącznie połączenia typu: samogłoska ustna plus spółgłoska nosowa. Wyznawcy tej tezy, a jest ich ostatnio sporo, opierają swoje stanowisko przeważnie na wnikliwych badaniach fonetycznych dzisiejszej polszczyzny mówionej. Badania te doprowadziły ich do rozmaitych wniosków. Punktem wyjścia w ich argumentacji jest zjawisko fonetyczne powszechnie znane przy artykulacji polskich nosówek pod nazwą asynchronizmu lub mowy rozsuniętej¹. Polega ono na tym, że do artykulacji samogłoski nosowej potrzebne są dwa rezonanse, ustny i nosowy, przy czym ten ostatni działa z pewnym opóźnieniem. Niewątpliwy asynchronizm przy wymowie polskich nosówek uwydatniający się zresztą jaskrawie w przytoczonych przykładach już historycznych tylko nosówek w omówionym zakresie (c) skłania wyznawców tezy (B) do przypuszczenia, iż podobne rozszczepienie nastąpiło w rzeczy samej i w tych wypadkach, które dotąd nie zostały objęte zakresem (c).

5.2.2. Wśród nosówek historycznych zakresu (c) zostały pominięte nosówki w pozycji zależnej przed szczelinowymi i płynnymi. Nie interesuje nas ostatnia grupa, gdyż doszło w niej albo do zupełnego odnosowienia jak przed *l*, *ł* (*wziął*, *wzięli*), albo jak przed *r* brak nam odpowiednich

¹ T. Benni: „*Palatogramy polskie*”, Kraków 1931, s. 33—34; W. Doroszewski: op.cit., s. 85—88; L. Dukiewicz: op.cit., s. 68: „Asynchroniczna wymowa tzw. samogłoski nosowej polega na opóźnieniu rezonansu komory nosowej w stosunku do rezonansu komory ustnej”. s. 68: „Na podstawie analizy zabytków piśmiennictwa polskiego językoznawcy (Nitsch 1928, Kuraszewicz 1953) doszli do wniosku, że tendencja do „rozsuniętej” wymowy samogłosek nosowych przed spółgłoskami zwartymi i zwarto-trącymi pojawiła się stosunkowo wcześniej, w XIV—XV stuleciu”.

przykładów². Kwestią sporną jest wymowa nosówek *ę* i *o* w pozycji zależnej przed szczelinowymi, np. w wyrazach jak *wąs*, *węch*, *kąsać*, *kęs*, a przede wszystkim w pozycji dotąd nie omówionej, niezależnej w wygłosie absolutnym, np. w takich wyrazach jak *mają*, *idą*, *idę*, *grę*. W tych dwóch pozycjach, w których asynchronizm polskiej wymowy z pewnością nie osiągnął identycznego stopnia jak w wyrazach *ząb*, *dąb*, zwolennik tezy (B) mimo wszystko dopatruje się fonetycznie podobnego rodzaju asynchronicznej wymowy, a w konsekwencji i fonologicznie postuluje dwufonemowość.

5.3.1. Zaczniemy od elementu nosowego. Charles Bidwell³ pisze: „N is a phoneme of nasalization which occurs in conjunction with vowels and semivowels. The symbol is written after the vowel or vowel plus semivowel with which it occurs. Thus, *koński* “of horses” is (*kojNski*) indicating nasalized *oj*. *kęs* “piece” is (*keNs*) or (*kewNs*); *kwadrans* “quarter of an hour” is (*kfadraNs*) (usually) or (*kfadrans*) deliberately”. I nieco dalej: “It should be mentioned that there is a traditional analysis of the Polish sound system which differs from the above in a number of points, namely, in that it posits no phoneme of nasalization, but rather two nasal vowels *ę* and *o*...” Fonetyczne rozszczepienie nosówki na dwie odrębne części tam, gdzie się dotąd mówiło o jednofonemowym *ę* czy *o*, mogło skłonić autora do nowego rozwiązania fonologicznego problemu. Według niego w takich wyrazach jak *kęs*, *kąsać*, *wąs*, *węch* występują samogłoski ustne (*o*, *e*) oraz dodatkowy element nosowy (*N*). Rezonans nosowy funkcjonuje faktycznie jako odrębny fonem (*N*). Taki pogląd (znacznie ułatwiający interpretację polskich nosówek) jest jednak niedopuszczalny ze względów fonologicznych. Pojedynczy ruch artykulacyjny nie może być uznany za fonem⁴. Gdyby fonem (*N*) był możliwy, to wtedy opozycję (*b* : *b*) moglibyśmy rozszczepić na (*b* : *b* plus *P* (palatalność) i (*b*), dalej na (*p* plus *D* (dźwięczność), tak że w końcu fonem (*b*) figurowałby jako trójfonemowe (*pDP*), przy czym (*D*) i (*P*) należałoby określać jako samoistne fonemy. Z tych samych przyczyn proponowane (*keNs*), które na pierwszy rzut oka może okazać się dobrym rozwiązaniem (w naszej tabeli grupa (5)), trzeba stanowczo odrzucić.

5.3.2. Podobnie jak z elementem nazalnym (*N*) ma się sprawa z elementem labialnym (*L*). Wiadomo od dawna⁵, że istnieje dość silna ten-

² Słownik wymowy polskiej, Warszawa—Kraków 1977, s. XXVIII.

³ C. Bidwell: „*Slavic Historical Phonology in Tabular Form*”, The Hague 1963, s. 45.

⁴ R. Jakobson: „*Selected Writings, I Phonological Studies*”, The Hague 1962, s. 477: „The distinctive features are aligned into simultaneous bundles called phonemes; phonemes are concatenated into sequences; the elementary pattern underlying any grouping of phonemes is the syllable.

⁵ M. Dłuska: *O artykulacji wargowej głosek polskich*, „Biuletyn PTJ”, IV (1934), s. 35. Wyczerpującą pracę tej właśnie sprawie poświęcił jednak językoznawca nie-

dencja do odnosowania samogłosek nosowych na rzecz labializacji, tj. wyraźnego zaokrąglania warg w procesie wymawiania jeszcze pojawiającej się nosówki albo, co stanowi dalszy krok, zamiast nosówki. Moglibyśmy tu mówić o labializacji zastępczej. Sam fakt labializacji, szerzącej się zresztą w wymowie nie od dziś⁶, jest fonetycznie sprawdzalny i jako zjawisko artykulacyjne powszechnie znany⁷. Trudniejsza jest ocena fonologiczna tego faktu. Niesłusznie, jak w wypadku elementu (N), zaliczylibyśmy pojedynczy ruch artykulacyjny, tu wargowy (L) do fonemów języka polskiego. Nie możemy oddawać wyrazów *kęs*, *wąs* fonetycznie jako (*keLs*), (*voLs*). Fonologicznie dopuszczalne natomiast byłoby w tym miejscu wprowadzenie fonemu wargowego, który w języku polskim występuje w postaci tzw. u niezgłoskotwórczego (w), wypierającego ostatnio prawie całkowicie dawny fonem (ł)⁸. Chociaż wymowę typu (*kews*), (*vows*) spotyka się u wielu mówiących polszczyzną kulturalną, a w szczególności wśród młodego pokolenia⁹, to jednak nie jest ona na tyle reprezentatywna, by dzisiejsza polszczyzna kulturalna mogła się pogodzić z wymową (*kews*), (*vows*) i polecać ją we współczesnych gramatykach języka polskiego¹⁰. Absolutna denazalizacja uważana jest nadal przez większość badaczy za wymowę rażącą i niedopuszczalną.

fonetyk, Kuraszkiwicz w artykule: „O wargowej artykulacji polskich samogłosek nosowych” (Lud Słowiański III A, 1933). Dowodzi on na podstawie bardzo obszernego materiału historycznego, gwarowego i obserwacji wymowy warstw wykształconych, że nosowości samogłosek towarzyszy w języku polskim zaokrąglona artykulacja wargowa.

⁶ W. Kuraszkiwicz: „*Studia nad polskimi samogłoskami nosowymi*”, PAU, Rozprawy Wydziału Filologicznego, t. 63, 3, Kraków 1932; W. Kuraszkiwicz: *Mazowieckie samogłoski nosowe w XV i XVI wieku*, „Sprawozdania Wrocławskiego TN” 7, 1952 — dodatek 4, Wrocław 1953, s. 7: „Z przedstawionego tu materiału pisowni nosówek mazowieckich wynika, że już w połowie XV wieku wyodrębniła się wymowa nosówki tylnej od przedniej przez to, że tylna była labializowana jako tylne A i kojarzyła się wskutek tego u niektórych pisarzy z o lub u”.

⁷ M. Zagórska-Brooks: op.cit., s. 11. „This diphthongal pronunciation, which may be phonemicized as (ow) and (ew), is prevalent in everyday speech”; M. Karaś: op.cit., s. 355: „Dla pełności chciałbym dodać, że w chwili obecnej jako bardzo rozpowszechnioną, zwłaszcza u młodzieży, wymowę musimy przyjąć *eu*, *ou*, co wskazuje, że procesy labializacyjne (w miejsce nazalizacji) są daleko posunięte, i — co ważniejsze — w ostatnich latach ten typ wymowy staje się, moim zdaniem, najżywotniejszy, co przecież jest najistotniejsze”.

⁸ Z. Stieber: op.cit., s. 112: „U ogromnej większości dzisiejszych wykształconych Polaków występuje na miejscu zębowego półotwartego ł typ dźwiękowy niezupełnie słusznie nazywany u niezgłoskotwórczym”.

⁹ M. Karaś: op.cit., s. 355; W. Doroszewski: *O niektórych tendencjach fonetycznych we współczesnej wymowie polskiej*, „Sprawozdania z Posiedzeń Kom. Jęz. Tow. Nauk. Warszawskiego”, Odz. I, t. III, 1949, s. 5.

¹⁰ M. Karaś: op.cit., s. 354: „Wystarczy wskazać, że „Prawidła” nie notują wymowy typu *kšouška*, *veuža*, o której pisze B. Wierzchowska m. in.: „całkowicie odnosiona wymowa wygłosowego *o* nie jest jednak uważana za najbardziej poprawną,

5.3.3. Dla pozyskania tych, którzy takiego odnosowienia nie uważają za rzecz dokonaną, niektórzy autorzy wprowadzają pojęcie fakultatywnej głoski labialnonosowej, występującej w wymowie starannej. Można tę głoskę określić jako połączenie elementu labialnego z nazalnym, coś pośredniego między labializacją zastępującą nazalność, a nazalizacją zastępującą labialność z jednoczesną przewagą labialną w mowie potocznej i przewagą nazalną w mowie starannej¹¹. Oznaczałoby to wprowadzenie nosowego fonemu, nosowego u niezgłoskotwórczego (\tilde{w}). Taki fonem z powodów artykulacyjnych jak i systemowych musiałby jednak budzić zastrzeżenia natury fonetycznej i fonologicznej. Przede wszystkim raziłby swoją podstawową chwiejnością i pewną sztucznością.

5.3.4.1. Pozostaje jeszcze możliwość operowania spółgłoskami nosowymi, za które ogólnie się uważa (m, n) i ich palatalne odpowiedniki (ń, ñ)¹². Ze względów fonetycznych jednak żaden z tych fonemów nie jest w stanie adekwatnie reprezentować pożądaných głosek w takich wyrazach jak *wąs* lub *kęs*. Wprowadza się więc w tym miejscu nową spółgłoskę nosową o wartości fonologicznej, mianowicie n welarne (η). Że taka głoska rzeczywiście występuje w języku polskim, i to nie tylko w narzeczach, nie

podobnie jak za niepoprawną uchodzi wymowa zdyftongizowana"; s. 356: „Obecnie jednak nie jesteśmy dostatecznie przekonani o prawie uznania *ksiółżki*, *mełża* nawet jako wariantów równorzędnych; *Słownik wymowy polskiej*, Warszawa—Kraków 1977, s. XXVIII.

¹¹ M. Zagórska-Brooks: op.cit., s. 11: „Since in the one position in which the feature of nasalization occurs with the vowels, they are positional variants of (on) and (en), and in the other position in which it is assumed to occur, they are sequences of an oral vowel followed by a phoneme (w), it is necessary to conclude that Contemporary Standard Polish (CSP), as it is spoken in Warsaw, does not have any nasal vowel phonemes”; s. 19: „Dukiewicz's article comes as a report on the most recent tendency in the pronunciation of CSP, which is the gradual elimination of nasalization and its substitution by diphthongization and her research is the more valuable since it was conducted experimentally”; s. 40: „The only other position in which nasal vowels appear in Polish is before fricatives and in this position nasal vowels are considered positional variants of phoneme sequences (on) and (en). While (ɔ) word-finally can be (ow) for colloquial speech and (oŵ) for emphatic or deliberate speech, (e) occurs in CSP in three varieties: as (e), as (ew) and as (eŵ). The first two variants fluctuate in the colloquial speech of educated Warsaw Poles whereas the third one occurs only in emphatic or deliberate speech”; L. Biedrzycki: „Abriss der polnischen Phonetik”, Warszawa—Leipzig 1974, s. 61: „Da die polnischen Halbvokale (j) und (w) im Prinzip trotz ihrer Unsilbigkeit und vereinzelt schwarzen Friktion mancher (j) — Varianten vokalisiert (vokalisiert) sind, können sie an der Bildung von (vokalisiert) diphthongischen Silbenzentren als Satelliten der silbischen Vokale teilnehmen. In ähnlicher Weise bilden die vokalisiert Varianten der nasalen Phoneme (n) und (η), d.h. (j) und (\tilde{w}) in Verbindung mit Vokalen charakteristische nasale Diphthonge”.

¹² M. Mięksiz, J. Denefeld: op.cit., s. 145: „Inventories of the Polish phonemes established by various authors”.

ulega wątpliwości¹³. Wyraz *tango* wymawia się jako (*tango*). W wyrazie *sęk* występuje ten sam wariant, tylko nadal nie ma potrzeby przyznania mu odrębnej wartości fonologicznej, jak to już skonstatowaliśmy przy podobnych przykładach w zakresie (c). I nie dlatego autorzy grupy (8) operują nowym fonemem (η). Chodzi im o znane już wypadki, w których inni widzą występowanie autentycznych samogłosek nosowych, tak w wyżej podanych *wąs*, *kęs* w pozycji zależnej, gdzie oni się dopatrują (*voŋs*), (*keŋs*), jak i w pozycji niezależnej, a więc *tą* lub *matką* to fonologicznie dla nich (*toŋ*), (*matkoŋ*). Nowy fonem spółgłoskowo-nosowy okazuje się w ten sposób uniwersalny, bo zawierający w sobie wszelką nazalność¹⁴.

5.3.4.2. Takie podejście do nosówek zawiera w sobie pewne niebezpieczeństwo. Mimo, iż zwolennicy takiego rozwiązania mówią tylko o języku polskim, to jednak po wprowadzeniu takiego uniwersalnego fonemu nazalnego (η) można mieć uzasadnione wątpliwości, czy w ogóle w jakimś języku mogą jeszcze istnieć samogłoski nosowe. Bo i francuskie *en France* można w takim razie fonologicznie tłumaczyć jako (*aŋfrans*) albo *mon bon jardin* jako (*moŋboŋzardeŋ*). Stosunkowo większa asynchroniczność przy wymawianiu polskich samogłosek nosowych niż np. francuskich nie może być dostatecznym powodem rozszczepienia polskich nosówek na dwa fonemy a w innych językach nie¹⁵. Jak wiadomo, każda samogłoska nosowa, nawet ta „najidealniejsza”, nie może być wytwarzana zupełnie bez owego asynchronizmu, bo aby dwie dla każdej samogłoski nosowej niezbędne części składowe, samogłoskę ustną i rezonans nosowy, włączyć w jedną całość, ludzkie możliwości artykulacyjne nie mogą się obejść bez asynchronizmu¹⁶. Dylemat polega na ocenie stopnia tego zjawiska; do jakiego stopnia mianowicie skłonni jesteśmy przyjmować jeszcze jednofonemowość, a od jakiego stopnia zaczyna się dwufonemowość. Nikt np. nie uważa, że w wyrazie *ząb* mamy jeszcze do czynienia

¹³ M. Karaś: op.cit., s. 355: „Podobnie hierarchicznego potraktowania wymaga wymowa *ślonko* // *ślōŋko*; także przy tej wymowie na pierwszym miejscu postawimy warszawską wymowę z *n*, na drugim zaś krakowsko-poznańską z η .”

¹⁴ L. Biedrzycki: *Fonologiczna interpretacja polskich głosek nosowych*, „Biuletyn PTJ”, XXIV, (1963), s. 41, 45; W. Jassem: *The Distinctive Features and the Entropy of the Polish Phoneme System*, „Biuletyn PTJ”, XXIV, (1966), s. 87, 93; L. Dukiewicz: op.cit., s. 66.

¹⁵ W. Doroszewski: „Podstawy gramatyki polskiej”, Cz. I, Warszawa 1952, s. 86: „Taki efekt nosowości zsynchronizowany z efektem akustycznym samogłoski wytwarzanym w jamie ustnej zlewający się z nim w jedno brzmienie nazywamy nosowością synchroniczną. Jest to nosowość właściwa samogłoskom nosowym na obszarze północno-francuskim”.

¹⁶ L. Dutkiewicz: *The Acoustic-phonetic Correlates of ɛ, ɔ in Present-day Polish*, w: „Speech Analysis and Synthesis, I, Warsaw 1968, s. 53: „The physiology of articulation makes a strictly synchronous pronunciation of nasal vowels in normal current speech unlikely; W. Doroszewski: op.cit., s. 86: „W tych złożonych zespołach ruchów idealnego synchronizmu w rzeczywistości nie ma”.

z fonemem (ɔ̃), wszyscy zgodnie tu przyjmują dwa fonemy (o, m). Zakres (c) świadczy o tym, że asynchroniczna wymowa etymologicznych nosówek doprowadziła do dwufonemowości. Czy jednak w wyrazach typu *wąs, kęs, tą, idą* anynchronizm osiągnął już taki stopień, że pozwala na traktowanie tych głosek na równi z wyżej wymienionym *zqb*, wydaje się nader wątpliwe¹⁷. Zresztą badacze proponujący fonem (ŋ) sami widocznie widzą niektóre jego niedogodności, bo w tych pozycjach, które nas najbardziej interesują, cofają się częściowo z jego wartości spółgłoski nosowej i zaczynają operować rzekomym jego wariantem, półsamogłoską nazalną¹⁸, którą już poznaliśmy w grupie (7).

5.3.4.3. Takie cofnięcie można łatwo tłumaczyć okolicznością przemawiającą raczej przeciwko wprowadzeniu fonemu (ŋ). Jego sprawdzianem może być to, czy rzeczywiście polskie (ŋ) występuje jako wariant fonemu (ŋ) przed welarnymi (k, g) równa się nowemu fonemowi (ŋ) objawiającemu się w przykładach zakresu (b). Zestawienie dwóch wyrazów *tęgi* [teŋgi] i *tęsknota* — (tęsknota) nie (teŋsknota)¹⁹ wskazuje raczej na to, że tak nie jest. Podobne zestawienia z *ę* i *ą* można by tu mnożyć. Nie wydaje się podlegać kwestii: fonetycznie zachodzi we wszystkich takich zestawieniach znaczna różnica, por. choćby *pas* i *pąk*. Jeżeli różnica ta ma polegać na tym, że pojawiają się różne warianty tego samego fonemu (n) w zależności od sąsiedztwa (przed szczelinowymi lub przed zwartymi²⁰), to nasuwa się pytanie: dlaczego nie ubiegamy się o prostsze wyjaśnienie wprowadzając podstawowy fonem (n)²¹. Może nowy fonem (ŋ) lepiej od

¹⁷ W. Doroszewski: op.cit., s. 86: „Nawet w tych wypadkach, w których polskie samogłoski nosowe *o* i *ę* są uważane za synchronicznie nosowe (w połączeniach jak *so, tę, vos, żęsa*), nie są one w swych składowych elementach zsynchronizowane ściśle”.

¹⁸ L. Biedrzycki: „Abriss der polnischen Phonetik”, Warszawa—Leipzig 1974, s. 34: „Das Phonem (ŋ) tritt als echter Konsonant im Grunde genommen nur vor (k, g, c, j) auf. Vor Englauten und am Wortende wird (ŋ) als nasaler Halbvokal (ŋ̃) gesprochen, der mit dem vorhergehenden silbischen Vokal einen nasalen Diphthong ergibt: (əŋ̃).”

¹⁹ *Słownik wymowy polskiej*, Warszawa—Kraków 1977, s. 446.

²⁰ L. Biedrzycki: *Fonologiczna interpretacja polskich głosek nosowych*, „Biuletyn PTJ”, XXII (1963), s. 44: „Głównym wariantem fonemu (ŋ-n-ŋ̃) jest półsamogłoska nosowa tylnojęzykowa (ŋ̃) występująca a) przed pauzą po (o), rzadko po (e), b) przed trącymi: po wszystkich samogłoskach”.

²¹ T. Milewski: *Derywacja fonologiczna*, w: „Z zagadnień językoznawstwa ogólnego i historycznego”, Warszawa 1969, s. 56: „Dla Stiebera dźwięk *ę* w śródgłosie jest wariantem fonetycznym grupy *en*. Ujęcie to jednak ma swoje niedogodności. Dźwięk *ę* występuje także w pozycjach, w których grupa *en* jest niemożliwa, a mianowicie przed palatalnymi spirantami (np. *więzień, pięść*), a więc traktowanie *ę* i *en* nie jest zupełnie identyczne. Trubiecki omija tę trudność, twierdząc, że *ę* = *eN* tj. *ɛ* — jakkolwiek spółgłoska nosowa, ale rozwiązanie to — jak wykazał Stieber — nie jest do przyjęcia”; Z. Stieber: op.cit., s. 104: „Oczywiście w wymowie tych wykształconych Polaków, którzy w wygłosie nie wymawiają ani *o*, ani *ę*, nie ma w ogóle samogłoskowych fonemów nosowych, a dźwięki *ę* *o* w śródgłosie są w wymowie

(n) odzwierciedla rzeczywistość fonetyczną, lecz w gruncie rzeczy fonologicznie mało się zmienia. Ani fonem (n), ani jego wariant (ŋ) ani samodzielny fonem (ɲ), który w swojej fonetycznej realizacji nie powinien się wiele różnić od tego wariantu, wydają się być w stanie adekwatnie zastąpić samogłoskę nosową w przytoczonych pozycjach. Możliwy argument, że różnica ta jest nieznaczna i że podobna wymowa rzeczywiście się zdarza, jest tak samo nieprzekonywający jak u tych, którzy za przykładem *ksiółki* lub *meźa* tutaj doszukiwaliby się *tełsknota* lub *połś*²², chociaż i taką wymowę się spotyka.

5.4.1. Podsumowując przegląd rozwiązań składających się w zakresie (b) na podtrzymanie tezy (B) dochodzimy do wniosku, iż jej głównym punktem spornym jest i pozostaje kwestia, czy słusznie należy polskie samogłoski nosowe we wszystkich ich pozycjach segregować na dwa składniki fonetyczne i — co za tym idzie — fonologiczne, czy też istnieje w polszczyźnie kulturalnej pewna ilość przypadków, w których podział proponowany przez tezę (B) jest niewskazany lub wprost niedopuszczalny. Wynalezienie wartości fonologicznej według kryteriów semantycznych, por. znany zestaw²³ *to : tom : ton : toń : tą* albo *te : tem : ten : tę*, tylko pozornie może przemawiać przeciw temu, jeżeli jak zwolennicy (B) zakładamy, że odpowiednie nosówki składają się nie z jednego, lecz z dwóch fonemów²⁴.

5.4.2. Podobnie mogłoby się wydawać, że zagadnienia tego nie da się rozwiązać za pomocą kryteriów dystrybucyjnych, ponieważ sporna nosówka lub grupa fonemowa występują jak w powyższych przykładach we wspólnych kontekstach. Byłyby więc one dla siebie wariantami fakultatywnymi i nie sposób zatem rozstrzygnąć, który z nich jest fonemem właściwym, a który jego wariantem. Oczywiście jest to, że nie wariantami pozycyjnymi, czyli koinatorycznymi, bo w takim razie nie

tych ludzi tylko wariantami grup fonemowych (en) (on); W. Mańczak: „Lista głosek w polskim”, *Studia linguistica in honorem Thadaei Lehr-Splawiński*, Warszawa 1963, s. 383: „Jako jeden z przykładów autor przytacza polskie nosówki, które w środku wyrazu występują tylko przed szczelinowymi i które — zdaniem Trubieckiego — należy uważać za połączenia samogłoska ustna — spółgłoska nosowa, gdyż takie właśnie połączenia istnieją przed zwartymi. A czemu nie uważać na odwrót połączeń samogłoska ustna — spółgłoska nosowa za wariant samogłosek nosowych?”

²² M. Karaś: op.cit., s. 354.

²³ Z. Stieber: op.cit., s. 103: „To *o* wygłosowe różni się w świetle kryterium dystynktywności bez żadnej wątpliwości od *-o*, *-on*, *-oń*, *-om*, nie mówiąc już o innych dźwiękach i ich grupach. Por. instr. *tą* obok form *to*, *ton*, *toń*, *tom*, z których każda ma całkiem inne znaczenie”.

²⁴ L. Biedrzycki: *Fonologiczna interpretacja polskich głosek nosowych*, „Biuletyn PTJ”, XXII (1963), s. 41: „Minimalne kontrasty między tymi czterema fonemami nosowymi reprezentowane są przez następujące przykłady: „tom” (tom), (tõm), „ton” (toń), (tõn), „toń”, (ton), (ton) lub (tõj), „tą” (toŋ), (tõŵ).

mogłyby mieć żadnych wspólnych kontekstów, a jak wiadomo właśnie je mają. Pozostaje trzecia możliwość, że mają konteksty wspólne i niewspólne, co nakazuje oceniać je jako odrębne fonemy. Taki stan rzeczy zdaje się zachodzić w omówionych już przykładach typu *ręka*, *tęgi*, w których oboczność [en] // [ę] jest wykluczona, bo nie ma (*ręka*), (*tęgi*). Należałoby nosówkę i grupę fonemową — samogłoska ustna plus spółgłoska nosowa — zaliczyć do różnych fonemów²⁵. Dylemat ten zwolennik tezy (B) może usunąć tylko w ten sposób, że z góry neguje wszelkie istnienie nosówek w języku polskim, powołując się przy tym na fakty fonetyczne.

5.4.3. Znowu objawia się podstawowe znaczenie fonetyki dla rozważań natury fonologicznej²⁶. W myśl poprzednich wywodów zwolennik (B) będzie usiłował za wszelką cenę udowodnić, że właśnie fonetycznie nie mamy do czynienia z samogłoską nosową jako nadrzędną jednostką paru dosyć skomplikowanych ruchów artykulacyjnych, lecz będzie wysuwał projekt rozbicia tej jednostki na dwa przynajmniej niezależne od siebie elementy fonetyczne, którym potem będzie przypisywał oddzielną wartość fonologiczną. Zauważyliśmy, że powstają nowe problemy z tym drugim elementem zawierającym w sobie nazalność. Można wątpić w to, czy takie nowo wprowadzone fonemy jak (ŋ) lub (w̃) lepiej od dawnych nosówek oddają rzeczywistość fonetyczną. Najbardziej chyba przeciwko nim przemawia to, że po stwierdzeniu istnienia takich fonemów w dowolnym języku, nie tylko w polskim, samogłoski nosowe w ogóle przestają istnieć, bo stopień dopuszczalnego asynchronizmu przy artykulacji nosówek będzie do ustalenia tylko w sposób arbitralny.

5.4.4. Na ogół Polak, jak i cudzoziemiec, po wymówieniu wyrazu *są* będzie przekonany, że ma do czynienia z podobnym dźwiękiem jak we francuskim *sont*. To, że polska nosówka może mieć swoiste zabarwienie, inne niż np. francuska, w niczym nie zmienia tego faktu²⁷. Tak samo zresztą polskie (ŋ), lub (ŋ), jak woła wyznawcy (B), brzmi nieco inaczej niż jego odpowiednik w niemieckim wyrazie *lang*, a jest rzeczą wartą podkreślenia to, że nikt dotąd w niemieczyźnie kulturalnej (Hochdeutsch) nie miał wątpliwości, czy w tym języku istnieją nosówki, czy też nie, bo przecież (*lan*) = (*laŋ*) można by i tłumaczyć jako (*laŋ*) = (*la*) = (*la*)²⁸.

5.5. Proponowane koncepcje dla zakresu (b) można fonetycznie i fonologicznie podzielić na dwie grupy. Jedną stanowią próby całkowitego

²⁵ W. Jassem: *Węzłowe zagadnienia fonematyki*, „Biuletyn PTJ”, XV (1956), s. 24—27.

²⁶ Z. Stieber: op.cit., s. 91—97: „Uwagi wstępne”.

²⁷ W. Doroszewski: „Podstawy gramatyki polskiej”, Cz. I, Warszawa 1952, s. 93. W. Mańczak: op.cit., s. 385: „Istnienie ę nie może ulegać żadnej wątpliwości, każdy bowiem Polak w wyrazie *kęs* słyszy trzy głoski, a nie ma żadnego powodu, żeby — wbrew zgodnemu świadectwu całej społeczności językowej — twierdzić, że w wyrazie tym są cztery głoski”.

²⁸ W. Mańczak: op.cit., s. 384: „3) pytać, ile głosek jest w danej sylabie, ponieważ we fr. *bon* Francuz czy Polak słyszy dwie głoski, natomiast Niemiec trzy: *bon*”.

odnosowienia, drugą zachowania nazalności, ale nie w obrębie samogłoskowym. Pierwszą grupę trudno pogodzić z normą dzisiejszej polszczyzny kulturalnej. Tę normę chce uwzględnić grupa druga, lecz następcza ona nowe trudności natury fonetycznej i fonologicznej. Jeżeli jakaś nazalność ma być zachowana przy jednoczesnym nieistnieniu samogłosek nosowych, to niewątpliwa i dla normy niezbędna nosowość musi być przypisana różnym głoskom i fonemom niesamogłoskowym. Jeżeli to ma być nieokreślony fonem nazalny, jak w grupie (5), to chcielibyśmy dokładniej wiedzieć, co to za fonem. Stwierdziliśmy, że fonem ten należy prawdopodobnie utożsamiać z prostym rezonansem nosowym, co pod względem fonologicznym jest nie do przyjęcia. Odrębny fonem półsamogłoskowo-nosowy (\tilde{w}) w grupie (7) jest wyraźnym kompromisem między fonemem samogłoskowo-nosowym a fonemem spółgłoskowo-nosowym. Taki fonem razi nieco swoją teoretycznością i wynikającą stąd sztucznością, a ponadto jego baza fonetyczna nie wyróżnia się zbyt trwałością i sprawdzalnością, ponieważ zbiegają się w nim tendencje labializacyjne i nazalizacyjne. Do tego dochodzi fakt, że widocznie norma językowa, dopiero ostatnio utrwalona²⁹, taki rodzaj wymowy kategorię kwalifikuje jako niepoprawny.

6.1.1. Wszędzie tam, gdzie zwolennicy tezy (B) w zakresie (b) nie uznają istnienia samogłosek nosowych, zwolennicy tezy (C) takowe właśnie widzą w zakresie (a). Chodzi o poprzednio już opisane pozycje zależne przed szczelinowymi i pozycje niezależne, wygłosowe. Sprawa pozornie się komplikuje, jeśli zauważymy, że przed polskimi spółgłoskami szczelinowymi, takimi jak *z, s, ź, ś, ś, v, f* x nazalizacja samogłosek nie następuje wyłącznie w wypadku grafemów *ę* i *ą*, lecz także pojawiać się może w pisowni samogłoska ustna plus spółgłoska nosowa w wyrazach nierodzimego pochodzenia³⁰. Odpowiednio do oboczności samogłosek ustnych i nosowych *o//o, e//ę* mogą w pozycji zależnej powstać nosówki *ą, i, y, u*, odpowiadające samogłoskom *a, i, y, u*. Moglibyśmy tutaj mówić o korelacji nosowej w myśl wywodów Milewskiego o fonemach potencjalnych, wynikających przy wypełnianiu miejsc pustych w systemie fonologicznym języka naturalnego³¹. Wyrazy jak *dystans, instynkt, rynsztunek, kunszt* wymawiamy niezależnie od pisowni, przede wszystkim w trakcie szybkiego lub niestarannego mówienia jako (*dystąs, ńsynkt, ryştunek, kuşt*). Naturalnie to samo dzieje się przy podobnych zestawieniach z *e, o* plus *n, m*, np. w wyrazach *sens* lub *konsytucja*. Taki właśnie ogólny materiał przedstawia nam grupa (1) w zakresie (a). Fonetyczne istnienie wszystkich tych samogłosek nosowych w języku polskim jest przez zwo-

²⁹ Słownik wymowy polskiej, s. XXVIII.

³⁰ W. Doroszewski: op.cit., s. 92.

³¹ T. Milewski: op.cit., s. 61—62.

lenników tezy (C) nie kwestionowane, natomiast różnice zdań wśród badaczy pojawiają się w kwestii ich wartości fonologicznej.

6.1.2. Zwolenników tezy (C) możemy podzielić na dwie grupy zależnie od tego, czy przypisują oni wartość fonologiczną wszystkim w języku polskim fonetycznie występującym samogłoskom nosowym (grupa 1), czy też tylko niektórym (ę, o) z nich (grupy 2, 3, 4). Przedstawienie i omówienie grupy (1) przysparza kłopotów. Upraszczając nieco można by powiedzieć, że pogląd, według którego każda w polszczyźnie występująca samogłoska nosowa niby automatycznie już ma też wartość fonologiczną, raczej nie ma zwolenników. Jako takich przytacza się co prawda niektórych autorów jak: Dłuska, Szober, Milewski, zajmujących rzekomo takie stanowisko, lecz nadal wydaje się być rzeczą wątpliwą, w jakim stopniu wymienieni badacze po prostu konstatują fonetyczne istnienie nosówek *ą, i, y, u*, a w jakim widzą w nich fonemy, fonemy potencjalne, warianty czy allofony²². W związku z tym powstaje problem ogólnego, teoretycznego podejścia do spraw fonologicznych, do fonologii i jej terminów, słowem kwestia, której rozpatrzenie zdecydowanie przekroczyłoby ramy niniejszego przyczynku. U Milewskiego np. całe to zagadnienie związane jest z teoretycznym pojęciem tzw. fonemów potencjalnych, którymi to rozsadza ramy powszechnego inwentarza fonemowego każdego języka naturalnego²³. Zresztą i wśród innych autorów nie ma zgodności. Tak np. Mańczak w swojej pracy nie podaje Szobera, co z kolei czyni Stieber²⁴. Wystarczy nam stwierdzenie, iż jest rzeczą nierozstrzygniętą i wielce wątpliwą, czy w ogóle któryś z badaczy byłoby gotów uznać fonematyczność wszystkich możliwych nosówek, bo zbyt wiele przeciwko takiemu ujęciu przemawia.

6.1.3. Przeciwno wartości fonologicznej nosówek *ą, i, y, u*, przemawia po pierwsze, że nigdy nie mogą one występować w pozycji niezależnej, po drugie, że pojawiają się tylko w wyrazach obcego, nierodzimego pochodzenia, a po trzecie, że można je nawet fonetycznie opuścić i zastąpić formacjami typu samogłoska ustna plus spółgłoska nosowa. Samogłoski te są wariantami grupy fonemowej samogłoska ustna plus spółgłoska nosowa przed szczelinowymi. W wymowie szybkiej (forma allegro) może dochodzić w takich warunkach do powstania odpowiednich nosówek, ale w wymowie starannej, powolnej (forma lento) nosówka zanika. Wymowa typu (*kofort*) zamiast (*komfort*) w formie lento jest tak samo sztuczna lub egzaltowana, jak wymowa (*tropa*) zamiast (*tromba*), chociaż dzisiaj takie formy, widocznie pod wpływem pisowni, u pewnych ludzi się szerzą i za-

²² W. Mańczak: op.cit., s. 380; Z. Stieber: *Dwa problemy z polskiej fonologii*, „Biuletyn PTJ”, VIII (1948), s. 59—60; S. Szober: *Kilka uwag o wymowie samogłosek nosowych w wyrazach obcych*, „Prac. Fil.” X, s. 61; T. Milewski: op.cit., s. 65.

²³ T. Milewski: op.cit., s. 65.

²⁴ T. Mańczak: op.cit., s. 380; Z. Stieber; op.cit., s. 59—60.

czynają być modne⁵⁵. Wyrazy *dansing*, *instynkt*, *rynsztunek*, *kunst*, wymawia się w formie *allegro* (*dąsin*, *įstynkt*, *ryštunek*, *kušt*) a w formie *lento* (*dansin*, *instynkt*, *rynstunek*, *kunst*), natomiast wyrazy *wąs*, *kęs* wymawia się zawsze jako (*vqs*, *kęs*) formy *lento* (*vons*, *kens*) nie ma w polszczyźnie kulturalnej⁵⁶. Ze wszystkich przytoczonych powodów samogłoski nosowe *s*, *į*, *y*, *u*, nie mają wartości fonologicznej.

6.2. Pozostały jeszcze do omówienia dwie samogłoski nosowe *ę* i *o*, wokół których dyskusja między zwolennikami tezy (C) po dziś dzień nie ustaje. Nie budzi wątpliwości fakt fonologicznej wartości nosówki *o*. Trudności nastęrcza ocena nosówki *ę*, która według jednych jest pełnowartościowym fonemem na równi z *o* (grupa 2), według innych nie ma wartości fonologicznej (grupa 4), a według jeszcze innych znajduje się gdzieś po środku (grupa 3), tzn. może być fonemem lub też nie (tzw. fonem potencjalny).

6.3.1. Zaczniemy od nosówki *o* mającej dla wszystkich zwolenników tezy (C) wartość fonemu języka polskiego. Dzieje się tak dlatego, że fonetycznie *o* nie może być zastąpione przez inną głoskę lub ich kombinację. Tutaj wyłania się główny punkt sporny między zwolennikami tez (B) i (C). Dla (C) jest *o* niewątpliwą nosówką występującą w opisanych już pozycjach zależnych przed szczelinowymi i — co ważniejsze — w pozycji niezależnej wygłosowej. Ogromne znaczenie ma przede wszystkim ten drugi fakt, gdyż w pozycji śródgłosowej, zależnej, np. w wyrazie *konstytucja* może się także pojawiać nosówka *o*, którą zidentyfikowaliśmy jako wariant grupy fonemowej (*o+n*), co w wygłosie jest wykluczone.

6.3.2. Najogólniej można definiować fonem tak, że nie może on być zastąpiony w danym języku przez inny fonem tegoż języka. Dochodzi tutaj do głosu jedność artykulacyjno-akustyczna (baza fonetyczna) i funkcjonalno-semantyczna zawarta w pojęciu fonemu⁵⁷. W stosunku do *o* oznacza to, że ma ono a) swoistą bazę fonetyczną odróżniającą je od innych samogłosek ustnych i nosowych i b) niedostrzeganie tego faktu doprowadza do zakłóceń na płaszczyźnie semantycznej, co znaczy, że bez *o* dany morfem lub wyraz otrzymuje inny sens albo nie będzie miał sensu. Trudności związane z punktem (a) omówiliśmy już w związku z tezą (B), bo ona tę bazę neguje, natomiast co do punktu (b) takich kłopotów w zasadzie nie ma, albowiem zastępowanie *o* przez inny fonem lub fonemy niechybnie podważa semantykę języka polskiego. Jeżeli np. w wyrazie *tą* zastępujemy fonem (*o*) przez inne nosówki, otrzymujemy *tę*, *tį*, *tą*, *ty*

⁵⁵ *Słownik wymowy polskiej*, s. XXVIII—XXIX.

⁵⁶ Z. Stieber: „Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego”, Warszawa 1966, s. 103: „Ale jeżeli ktoś np. zamiast *bęzyna* powie *benzyna* albo, na odwrót, zamiast *gęsty* powie *gensty* (co się zdarza u części „kresowców”), nie może to spowodować zmiany znaczenia, a większość słuchających w ogóle różnicy nie zauważy”.

⁵⁷ M. Mięksiz, J. Denenfeld: op.cit., s. 13—22.

etc., co jest zakłóceniem sensu. Jeżeli wprowadzamy zamiast *o* samogłoski ustne — np. *te, ta, to, tu, ty* etc., wynik będzie ten sam. Dodajmy jeszcze do tych ustnych spółgłoski nosowe — *tem, ten, tam, tan, ton, tom, tum, tun, tym, tyn* etc., zauważymy również zakłócenie sensu lub zgoła inny, nowy sens. Żaden z przytoczonych próbnych przykładów nie jest w stanie zastąpić fonemu (*o*) w wyrazie *tą* (*tɔ*). Okazuje się więc jednoznacznie, że *o* jest fonemem języka polskiego.

6.3.3. Metoda dystrybucyjna ze względów teoretycznych odrzuca wyróżnienie fonemów języka naturalnego za pomocą semantyki uważając, że sprawdzian semantyczny może mieć swoje uzasadnienie i zastosowanie dopiero w płaszczyźnie wyższej, morfologicznej. Niedogodności metody semantycznej wykazał bardzo przekonująco Jassem³⁸. Z drugiej strony trzeba stwierdzić, że napotykamy takie same trudności stosując metodę dystrybucyjną. Zestawiając niby mechanicznie wyrazy języka naturalnego i wynajdując kontekst wspólny, częściowy lub nie istniejący, nie obchodzi się ona zupełnie bez owych czynników semantycznych nieustannie tkwiących w tych właśnie wyrazach treści semantycznej. Sprawdzając kombinacje fonemowe danego języka odwołujemy się do istniejących a nie do teoretycznie możliwych wyrazów. Ustalając inwentarz fonemowy drogą dystrybucji również nie sposób całkowicie wyłączyć semantyki z naszych rozważań. Intuicyjnie zresztą można założyć, że w stosunku do nosówek metoda dystrybucyjna — stwierdzająca jak przy innych samogłoskach kontekst częściowy — przyniosłaby identyczny wynik jak metoda semantyczna. Jednostkę wyższą grupującą fonemy niezależnie od czynników semantycznych przedstawiałaby sylaba. Jeżeli wynalezienie fonemowe ma się odbywać niby mechanicznie, w sposób wykluczający wszelką semantykę, należałoby propagować metodę zestawienia sylab istniejących w danym języku, nie kierując się absolutnie wyrazami lub morfemami³⁹. Metoda semantyczna mimo niedogodności natury teoretycznej stanowi nadal najlepsze, bo najprostsze narzędzie rozpoznania fonologicznego⁴⁰.

6.4.1. Trochę inaczej przedstawia się sprawa z drugą nosówką *ę*. Jeżeli chodzi o jej bazę fonetyczną, to nie ma różnicy z *o*. Komplikacja polega na tym, (por. grupy 3, 4), że w pozycji niezależnej *ę* może być zastąpione przez fonem nienazalny (*e*) i to nawet w polszczyźnie w wypadku *o* — doprowadza niektórych autorów do wniosku (grupa 4), że *ę* nie jest fone-

³⁸ W. Jassem: *Węzłowe zagadnienia fonematyki*, „Biuletyn PTJ”, XV (1956), s. 20—27.

³⁹ W. Mańczak: op.cit., s. 384: „Uważam, że uniknęłyby się tak nieprawdopodobnych wniosków, gdyby się zestawiało ze sobą nie wyrazy, ale sylaby”.

⁴⁰ M. Miękiś, J. Denefeld: op.cit., s. 22: „We have mentioned above that even those who discard meaning concede at the same time that it is often useful to employ it in the process of investigating phonemic structures and in practice they have worked with meaning in some form or other”.

mem języka polskiego, ponieważ dla poprawnego odtwarzania polszczyzny kulturalnej nie jest ono koniecznie potrzebne. Występowanie ę śródgłosowego badacze ci interpretują jako wariant grupy fonemowej (e+n, m)⁴¹. Oznaczałoby to w praktyce, że w wyrazach jak *ten, tem, te, tę* ostatnie dwa mają identyczną strukturę fonologiczną (*te*). Gdyby się przy *tę* pojawiło najmniejsze unosowienie, co fonetycznie jest raczej prawdopodobne⁴², autorzy ci musieliby jednak wprowadzić fonem (ę) do inwentarza fonemowego języka polskiego. Takie unosowienie, przeważnie w wyrazach jednosylabowych⁴³, może się zdarzać nawet u tych mówiących polszczyzną kulturalną, którzy na ogół — przede wszystkim w toku szybkiej niestarannej wymowy — końcowe ę odnosawiają. Powstaje zatem niezadowolająca chwiejność inwentarza fonemowego, który przecież powinien odznaczać się pewną stałością.

6.4.2. Z wyżej opisanych przyczyn grupa (3) operuje fonemem potencjalnym⁴⁴, co natychmiast nasuwa pytanie, czy taki fonem jest w końcu fonemem, czy nie. Przez pojęcie fonemu potencjalnego autorzy chcą zaznaczyć, że w każdym systemie fonemowym dowolnego języka naturalnego istnieje możliwość zmian fonologicznych, tzn. są to systemy otwarte⁴⁵. Ten słuszny pogląd nie powinien jednak doprowadzić do tego, że granice systemu fonemowego w danej historycznej chwili zacierały się. System fonologiczny otwarty przez warianty i allofony, jako system co prawda tylko tymczasowy, powinien się odznaczać też tymczasowym trzonem fonemów, których liczbę można ustalić⁴⁶. Dlatego autorzy grupy (3) powinni zależnie od tego, czy fonem potencjalny jest fonemem pełnowartościowym, właściwym czy też nie, dołączyć do grup (2) lub (4).

⁴¹ S. Szaumian: *Sistema glasnych fonem polskiego literaturnogo jazyka*, „Ucz. Zap. Inst. Slavianovedenija, t. III, Moskwa 1951, s. 402.

⁴² Z. Stieber: op.cit., s. 104: „Ale ci sami ludzie, którzy w tych formach używają zwykle -e, nieraz i, to „w mowie najzupełniej potocznej, używają również -ę”; *Słownik wymowy polskiej*, s. XXVIII: „W języku ogólnopolskim za normę uważana jest powszechnie wymowa ze słabą nosowością. Jest ona najbardziej typowa i najczęstsza”.

⁴³ T. Milewski: op.cit., s. 55: „...natomiast słuszne wydaje się podkreślenie, że w monosylabach typu *mre, gre, tę* (pod akcentem) dość często (choć nie zawsze) wymawia się w języku literackim samogłoskę nosową.

⁴⁴ Z. Stieber: op.cit., s. 104: „Ponieważ w wypadku wygłosowego (ę) chodzi właśnie o pozycję decydującą o samodzielności fonologicznej tego dźwięku, stąd właśnie możemy fonem (ę) nazwać potencjalnym; T. Milewski: op. cit., s. 65: „Które z tych fonemów w naszym języku istnieją, a które nie, o to można się spierać. Pewnym jest tylko to, że są one w obrębie polskiego systemu fonologicznego możliwe”.

⁴⁵ T. Milewski: op.cit., s. 56—57.

⁴⁶ A. Martinet: „Grundzüge der Allgemeinen Sprachwissenschaft”, Stuttgart 1963, s. 27—28: „Die Liste der Phoneme einer Sprache dagegen ist eine geschlossene Liste”.

6.4.3. Kwestią sporną między grupami (2) i (4) będzie to, czy rzeczywiście we wszystkich wypadkach można wymawiać końcowe *ę* jako (*e*). Jest rzeczą nieprawdopodobną, aby Polak wymawiający śródgłosowe (*ę*) tego nigdy nie uczynił w pozycji wygłosowej⁴⁷. Ponadto system fonologiczny grupy (4) dysponujący fonemem (*ɔ*) i grupą fonemową (*e* plus spółgłoska nosowa) budzi poważne zastrzeżenia w razie oboczności fonetyczno-fonologicznej w takich wyrazach, jak *mąż//męza*, *wiązy//więzy* i przy podobnych licznych alternacjach⁴⁸. Co do oboczności *ę//e*, to należy zwrócić uwagę na to, że nie są one wymienne na równi⁴⁹. Co prawda *e* może czasem zastąpić *ę*, lecz nie odwrotnie (choć historycznie i takie przykłady moglibyśmy przytoczyć: *miedzy* — *między*). Ta wymienność jednokierunkowa wskazuje na to, że nosówka jest elementem podstawowym, a odnosowane *e* elementem fakultatywnym, bo zależnym od *ę*. Przypomina to trochę neutralizację dźwięcznych w wygłosie w wielu językach⁵⁰. Przytoczone trzy punkty przemawiają bardziej za słuszością grupy (2) niż (4). Sprawa rzadszego występowania jednego fonemu niż drugiego (*ę* występuje około sześciu razy mniej niż *ɔ*)⁵¹ dla oceny wartości fonologicznej nie może odegrać żadnej roli.

7.1. Streszczając przedstawione poglądy, dochodzę w sprawie polskich samogłosek nosowych do następującego wniosku: występujące w polszczyźnie kulturalnej nosówki *ę* i *ɔ* należy ocenić jako fonemy. Fakt, że pojawiają się one w pozycjach zależnych tylko przed szczelinowymi i że w absolutnym wygłosie *ę* może zanikać, nie upoważnia do ustalenia inwentarza fonemowego bez nich albo bez jednej z nich. Jest rzeczą znamionną, że negowanie tych samogłosek opiera się na ich bazie fonetycznej, co nie jest zgodne z normą polszczyzny kulturalnej. Negowanie wartości fonologicznej tylko jednej z nich, nosówki *ę*, nie może być bez konsekwencji dla drugiej, będącej często jej odpowiednikiem morfonologicznym. Gdyby w przyszłości doszło kiedyś do zupełnego odnosowienia sa-

⁴⁷ Z. Stieber: op.cit., s. 104: „Ten sam człowiek powie raz *ide na drogę*, innym razem *idę na drogę*, ale bardzo rzadko *idę na drogę*, co już brzmi nienaturalnie”.

⁴⁸ M. Mięgisz, J. Denenfeld: op.cit., s. 98: „The (*ɔ*, *ɛ*) sounds are joined with each other, by being the result of the open, nasal articulation. They differ from each other in that the (*ɔ*) sound, in addition, results from the half-open, retracted articulation, while (the *ɛ*) sound from the half-open, front articulation. This feature is used by the language to differentiate the meaning, e.g. *wiązy* : *więzy*”.

⁴⁹ Z. Stieber: op.cit., s. 104: „Można by więc powiedzieć, że norma społeczna zezwala na wymawianie *-ę* w pewnych końcówkach fleksyjnych, byleby nie za często. Zabrania ona natomiast kategorycznie używania *-ę* na miejscu etymologicznego *-e*. O ile więc można powiedzieć *idę na ulicę* zamiast *ide na ulice* (acc.sing.), to bez narażenia się na śmiech ze strony słuchających nie można powiedzieć *dwę ulicę* (nom.-acc. plur.)”.

⁵⁰ N. Trubetzkoy: „Grundzuge der Phonologie”, Göttingen 1967, s. 71.

⁵¹ M. Steffen: Częstość występowania głosek polskich, „Biuletyn PTJ”, XVI (1957), s. 160.

mogłosek nosowych w polszczyźnie kulturalnej, to obejmie ten proces zapewne ę i ɔ (por. dialekty), a jeśli utrzymywać się będą, to też wspólnie. W odniesieniu do dzisiejszego języka polskiego kulturalnego nie widzę możliwości adekwatnego opisu fonologicznego bez samogłosek nosowych ę i ɔ. Wszelkie inne próby przedstawione w niniejszym przyczynku, mimo niewątpliwych zasług, odrzucam albo jako niezgodne z normą językową, albo za nadto teoretyczne. Jeżeli inwentarz fonemowy ma w sposób poprawny i łatwy streścić fakty fonetyczne języka naturalnego, inwentarz języka polskiego nie obejdzie się bez nosówek ę i ɔ. Według tabeli określam swoje stanowisko jako (C, 2).

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA NAUKOWEGO KOMITETU JĘZYKOZNAWSTWA POLSKIEJ AKADEMII NAUK

(Warszawa, 25.X.1978 r.)

W dniu 25 października 1978 r. z okazji sześćdziesięciolecia odzyskania niepodległości odbyło się w Warszawie uroczyste posiedzenie naukowe Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Referat nt. *Język polski w sześćdziesięcioleciu naszej niepodległości* wygłosił M. Szymczak, do dyskusji zgłosiło się kilkadziesiąt osób; niestety z braku czasu część wystąpień została przedstawiona jedynie w formie pisemnej. Tak referat, jak i wypowiedzi w dyskusji zostaną opublikowane, a tu chciałbym odnotować najważniejsze problemy poruszane na sesji i niektóre myśli tam wyrażone. Koncentrowały się one wokół następujących zagadnień: 1) język polski jako ogniwo więzi społecznej i narodowej, 2) rozwój języka w Sześćdziesięcioleciu, 3) stan badań nad językiem polskim i ich perspektywy, 4) zadania społeczne językoznawstwa polskiego (te ostatnie postaram się zreferować obszerniej). Referent omówił też szczegółowo pozajęzykowe warunki rozwoju polszczyzny, a odwoływała się do nich większość dyskutantów.

1. JĘZYK POLSKI JAKO OGNIWO WIĘZI SPOŁECZNEJ I NARODOWEJ

A. Heinz wskazał na interdyscyplinarny charakter języka i językoznawstwa. Referent, M. Gruchmanowa, F. Pluta, A. Zaręba mówili o roli polszczyzny jako środka komunikacji społeczeństwa polskiego, jako ważnego ogniwa („fundamentu”) więzi społecznej i narodowej, o jej sile i jej znaczeniu w budzeniu, utrzymywaniu i pogłębianiu świadomości narodowej. Rolę dialektu kulturalnego w integracji społeczeństwa Ziemi Zachodnich i Północnych podnosili M. Szymczak, E. Homa, J. Węgiel.

Miejsce nauki języka polskiego w szkole przedwojennej i dzisiejszej oraz kształcenie nauczycieli-polonistów przedstawili: referent, M. Jaworski, W. Śmiech. Nauka języka polskiego w szkole zawsze była środkiem integracji narodowej i społecznej, miała też umożliwić szerokim kręgom dostęp do kultury narodowej. Przedstawiono konkretne propozycje poprawienia niezadowalającego jeszcze poziomu absolwentów szkoły w zakresie znajomości języka polskiego i niedostatecznego przygotowania większości nauczycieli z językoznawstwa. O roli i działaniach środków masowego przekazu mówili J. Kilański, W. Pisarek, M. Szymczak. Działalność polskich towarzystw językoznawczych i polskie czasopisma językoznawcze omówił J. Safarewicz.

2. ROZWÓJ JĘZYKA POLSKIEGO W SZEŚCZDZIESIĘCIOLECIU

Szczegółowy wykaz zmian fonetycznych, fleksyjnych, słowotwórczych, składniowych przedstawił referent. Ponadto omówili: zmiany fonetyczne — B. Kreja, Z. Stieber, B. Wierzchowska, zmiany słowotwórcze — D. Buttler, dążenie do skrótu i dążenie do struktur analitycznych — D. Buttler i W. Pisarek, styl artystyczny — T. Skubalanka. Uwagi M. Szymczaka o rozwoju słownictwa rozwinęli M. Basaj, D. Buttler, M. Jurkowski, F. Pluta; zwracano uwagę m.in. na wpływy obce i po-

wstawanie rodzimej terminologii, na przenikanie terminologii do języka ogólnego, porównywano okres dwudziestolecia międzywojennego z okresem po r. 1944. Różnie wypadła ocena zmian, którym nasz język uległ w Sześćdziesięcioleciu. Potrzebne będą jeszcze dalsze badania by stwierdzić, czy są to zmiany istotne czy też niewielkie, czy są to zmiany, które zaszły po r. 1918, czy też początków ich trzeba szukać wcześniej.

Bez dalszych studiów nie potrafimy również stwierdzić, czy i w jakim stopniu należy dzielić Sześćdziesięciolecie ze względu na wewnętrzny rozwój polszczyzny wyróżniając okres dwudziestolecia międzywojennego i okres po r. 1944. Z wypowiedzi D. Buttler, T. Smółkowej, a także innych wynika, że jest to stosunkowo jednolity etap w rozwoju języka polskiego, że działają w nim te same bodźce i tendencje: do internacjonalizacji słownictwa, terminologizacji leksyki, dążność do skrótów, dążność do konstrukcji analitycznych oraz procesy unifikacyjne (przebiegające w wielu płaszczyznach) intensyfikujące się — często pod wpływem czynników zewnętrznych — w ostatnim okresie. Nie ma chyba podstaw do wydzielenia okresu II wojny światowej: nie stwarzają ich efemeryczne pożyczki czy neologizmy.

Propozycja periodyzacji najnowszych dziejów języka polskiego A. Furdala nie odnosi się do systemu językowego, lecz do zróżnicowania języka w płaszczyznach: geograficznej, socjalnej i stylistycznej, a ściślej — do przeobrażeń zewnętrznych, które to zróżnicowanie, jego elementy i ich układ wzajemny warunkują. Na związek integracji gwar i języka literackiego w związku z przeobrażeniami struktury społeczeństwa zwrócił uwagę także W. Cyran, który omówił wzajemne oddziaływanie na siebie dialektów ludowych i literackiej odmiany polszczyzny. O przebiegu integracji na terenach, gdzie w wyniku migracji powojennych nastąpiło pomieszczenie dialektów mówili: referent, E. Homa, Węgier; nie powstały tam „nowe dialekty mieszane”, a różnice gwarowe — zwłaszcza w mowie młodszego pokolenia — zniknęły pod wpływem języka literackiego.

O dawniejszych i dzisiejszych odmianach regionalnych języka polskiego, o ich miejscu w systemie języka ogólnonarodowego mówili: Z. Kurzowa, F. Nieckula, J. Zaleski, P. Zwoliński.

W. Pisarek przedstawił uwagi o języku prasy i jego miejscu w ramach języka literackiego, a M. Szymczak mówił o roli języka radia i telewizji.

Kształtowanie się norm językowych pokazali: referent, S. Jodłowski, B. Kreja, Z. Stieber.

3. STAN BADAŃ NAD JĘZYKIEM POLSKIM

Naszkiecowane przez M. Szymczaka osiągnięcia w poszczególnych dziedzinach zostały bardziej szczegółowo omówione przez dyskutantów. I tak problematyka i stan badań nad odmianami regionalnymi polszczyzny oraz językiem polskim poza granicami kraju, nad językami skupisk miejskich bądź przemysłowych, nad językami środowiskowymi i nad integracją językową były przedmiotem wystąpień H. Kurkowskiej (język Warszawy), Z. Kurzowej (regionalizm kresów północno-wschodnich), W. Lubasia (język dużych skupisk miejskich), F. Nieckuli (geograficzne zróżnicowanie polszczyzny kulturalnej), Z. Sobierajskiego (język polski w Czechosłowacji i w ZSRR), B. Szydłowskiej-Ceglowej (język Polonii), J. Węgier (integracja językowa na Ziemiach Zachodnich i Północnych), J. Zaleskiego (regionalizm kresów południowo-wschodnich).

Dotychczasowy dorobek w zakresie gramatyki opisowej języka polskiego przedstawiła Z. Topolińska uzasadniając potrzebę nowej, na nowych zasadach opartej syntezy. B. Wierzchowska mówiła o historii badań nad postacią dźwiękową języka polskiego. R. Grzegorzczkowska — nad słowotwórstwem, I. Bajerowa — nad termino-

logią (podkreślając dwa aspekty tej problematyki: naukowy i społeczny), S. Skorupka — nad frazeologią, H. Borek — nad leksyką toponomastyczną, F. Sławski — nad dawnym słownictwem, J. Sambor — o historii badań statystycznych. M. Basaj i B. Kreja przedstawili badania nad zapożyczeniami z języków obcych, S. Kochman mówił o kontaktach językowych polsko-wschodniosłowiańskich. Ponadto F. Pluta mówił o studiach nad językiem polskim lat drugiej wojny światowej, a S. Kania — o studiach nad leksyką żołnierską.

Osiągnięcia dialektologii polskiej przedstawili K. Handke i K. Dejna, a onomastyki — K. Rymut.

Zarówno referent, jak i dyskutanci wskazywali pilne potrzeby badawcze. Oto najważniejsze z nich:

1) opracowanie wielkiego słownika współczesnego języka polskiego (od r. 1944), uwzględniając w szczególności słownictwo potoczne,

2) opracowanie nowoczesnej gramatyki współczesnego języka polskiego („akademickiej”); na bazie takiej gramatyki można by opracować bardziej popularną gramatykę dostępną dla szerszych kręgów społeczeństwa.

3) intensyfikacja badań nad współczesnym językiem polskim w zakresie fonetyki, fleksji, słowotwórstwa, składni i stylistyki, jego zróżnicowaniem społecznym i regionalnym, z uwzględnieniem badań naukowych w dziedzinie terminologii. Dobra znajomość zróżnicowania języka ogólnonarodowego i jego tendencji rozwojowych pozwoli na prawidłową normalizację polszczyzny i określenie dopuszczalnych odchyień od normy. Konieczne są badania nad językiem dwudziestolecia międzywojennego, a także nad językiem polskim poza granicami kraju.

4) opracowanie wielkiego atlasu gwar polskich, szybko dziś zanikających, intensyfikacja badań nad integracją językową, zachodzącą w wielu płaszczyznach,

5) opracowanie słownika nazw miejscowych (z dokumentacją historyczną i etymologiami), dokończenie publikacji nazw terenowych, zebranie średniowiecznych nazw terenowych, zebranie szesnastowiecznych nazw osobowych, zebranie nazwisk obecnie używanych,

6) pogłębienie studiów historycznych nad polszczyzną, zwłaszcza okresu XVIII—XIX w. m.in. dla uzyskania lepszej perspektywy rozwojowej języka naszych czasów.

Należy także zintensyfikować prace teoretyczne, doskonalić warsztaty metodologiczne, rozwijać i wykorzystywać prace konfrontatywne, które nierzadko ukazują nieznanne dotąd aspekty języka ojczystego.

Nasuwa się również szereg postulatów w zakresie organizacji badań. Potrzebny jest dalszy intensywny rozwój kadry naukowej (ze zwróceniem uwagi na dobre przygotowanie w zakresie teorii języka i metodologii badań), opracowanie szeregu podręczników uniwersyteckich, zwiększenie możliwości wydawniczych (które w ostatnich latach zmniejszyły się dotkliwie), uproszczenie rozliczeń pomiędzy jednostkami uczestniczącymi w realizacji międzyresortowych lub węzłowych problemów badawczych, lepsze koordynowanie planów własnych placówek naukowych w celu uniknięcia dublowania prac, szybkie sporządzanie i rozpowszechnianie bieżącej bibliografii publikacji. Ze względu na rolę polszczyzny i wagę badań nad nią należałoby rozważyć umieszczenie studiów nad językiem polskim w węzłowym planie badań.

4. ZADANIA SPOŁECZNE JĘZYKOZNAWSTWA POLSKIEGO

Do podstawowych zadań społecznych językoznawstwa należy działalność normalizacyjna (w zakresie pisowni, wymowy, fleksji, słownictwa z terminologią włącznie, nazw miejscowości i nazw fizjograficznych itd.), a szerzej rzecz ujmując troska o kulturę i poprawność językową, czuwanie nad procesem nauczania języka pol-

skiego, współdziałał w usuwaniu zaburzeń językowych (w mowie i w piśmie), popularyzacja wiedzy o języku. Nie ogranicza to jednak sfery działalności językoznawstwa polskiego. S. Urbańczyk przypomniał rolę językoznawców w przybliżeniu społeczności polskiej kresów zachodnich i północnych: „przeprowadzili oni badania naukowe tam, gdzie polskość była przez germanizację najbardziej zagrożona i kwestionowana także od strony naukowej”. Opisane zostały jeszcze przed r. 1918 i zaraz po odzyskaniu niepodległości m.in. gwary śląskie, kaszubskie, warmińsko-mazurskie, zachodnio-wielkopolskie. Prace te uświadamiały społeczeństwu „jak mówi polski chłop, jak daleko sięga polska mowa i stan jej zagrożenia. Uświadamiają, że gwara ludowa na zachodnich i północnych kresach, różniąca się w wielu punktach od języka literackiego, zrodziła się nie przez rozkładowy wpływ języka niemieckiego, nie jest więc polszczyzną zepsutą, lecz wynikiem naturalnego, rodzimego rozwoju...”. K. Nitsch, który w r. 1920/21 wziął udział w polskiej agitacji plebiscytowej na Śląsku, był też członkiem polskiej delegacji do Wersalu jako rzeczoznawca do spraw językowych. Studia nad zgermanizowanymi dialektami pomorskimi oraz nad praojczyzną Słowian „wytwarzały w społeczeństwie psychiczny układ, w którym wielka przeprowadzka spoza Bugu i Sanu nad Odrę i Bałtyk była zdarzeniem — przynajmniej dla inteligencji polskiej — bardziej zrozumiałym. Po ponownym przyłączeniu Ziemi Zachodnich i Północnych do macierzy językoznawcy podjęli intensywne prace terenowe, aby polszczyznę ziem zachodnich i północnych opisać i utrwalić w monografiach, atlasach językowych i słownikach, a przez to ochronić ją przed zapomnieniem. Zarazem językoznawcy prowadzili akcję uświadamiającą wśród nowych mieszkańców Śląska, Ziemi Lubuskiej i Pomorza, przybyłych ze wschodu, że zastana przez nich polszczyzna jest dobrą polszczyzną, godną szacunku a nie lekceważania. W ten sposób pracowali na rzecz pełnej integracji społeczeństwa”.

O pracach nad kształtowaniem norm językowych mówił referent Z. Stieber. Przedstawił powstawanie jednolitej ortografii polskiej oraz próby kodyfikacji polskiej ortoepii. S. Jodłowski dał wykaz ważniejszych zmian, jakie od r. 1891 wprowadzono do pisowni, zaś B. Kreja omówił niektóre problemy poprawnej wymowy polskiej i ich odbicie w opracowaniach normatywnych. O kształtowaniu współczesnej terminologii polskiej mówiła D. Buttler (w związku z przyswajaniem bądź odrzucaniem zapożyczeń). I. Bajerowa przedstawiła prace prowadzone w tej dziedzinie już od początków odzyskania w r. 1918 niepodległości. Wobec lawinowego rozwoju terminologii, wobec chaosu, jaki panuje tu w większości dziedzin, konieczna jest szybka koordynacja poczynań, pilną potrzebą staje się udział w tych pracach językoznawców, od których oczekuje się interwencji i pomocy, przy czym w różnych poczynaniach biorą oni udział już od dawna.

Podobnie znaczny jest udział językoznawców w standaryzacji nazw geograficznych świata oraz w ustalaniu nazw miejscowych i terenowych. O ich roli w repolonizacji nazewnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych mówili: J. Jabłoński i B. Siciński. Przywrócono dawne nazwy słowiańskie 32 tysiącom miejscowości i 3 tysiącom obiektów fizjograficznych w zasadzie do końca roku 1947. Było to możliwe m.in. dzięki intensywnym pracom prowadzonym przed wojną nad polskim nazewnictwem terenów leżących poza ówczesną zachodnią i północną granicą państwową. Zadaniem Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, w skład której wchodzi szereg językoznawców, a której działalność po ostatniej reformie władz terenowych i administracji państwowej została znów zaktywizowana, jest czuwanie nad zgodnym z normami języka polskiego używaniem (ewentualnie kształtowaniem) nazewnictwa miejscowego.

O problemach poprawnościowych w radiu i telewizji mówił J. Kilański, a w wojsku — A. Wajda.

L. Kaczmarek zwrócił uwagę na rozmiary zaburzeń komunikacji językowej. I tak w dwóch szkołach lubelskich na ponad 1100 badanych uczniów wymagało pomocy ponad 20%. Chodzi tu o dzieci, które miały trudności w słowie i piśmie, które realizowały fomy wadliwie w słowie, w piśmie jednak prawidłowo lub odwrotnie, takie, które nie mogły się nauczyć ani pisania, ani czytania ze zrozumieniem oraz takie, które miały wady wymowy. Mówca pokazał jak logopedia — aby dobrze służyć naprawianiu zakłóceń komunikacji językowej — jest traktowana jako dyscyplina samodzielna, badająca wszystkie aspekty mowy, ukazał adaptację różnych pojęć dla celów logopedii, jej działy, przedstawił rozwój myśli i praktyki logopedycznej w Polsce.

M. Kucala omówił drogi szerzenia wiedzy o języku. Językoznawcy polscy dobrze rozumieli, że nauki zajmujące się działaniami społecznymi nie mogą się zamykać w kręgach profesjonalistów i starali się, by ich osiągnięcia naukowe były dostępne szerokim kręgom społeczeństwa. Czynie to poprzez udział w nauczaniu języka polskiego w szkołach (w szczególności poprzez współautorstwo podręczników), specjalne wydawnictwa popularnonaukowe, prace naukowe pisane językiem zrozumiałym dla szerszego ogółu. W świetle danych przykładowo przytoczonych przez autora okazuje się, że takich pozycji jest wiele, są jednak działy językoznawstwa, w których mamy jedynie trudniejsze, mało dostępne opracowania.

J. Basara przedstawił dwa wielkie przedsięwzięcia: *Ogólnosłowiański atlas językowy* i *Atlas językowy Europy*, w których językoznawstwo polskie bierze aktywny udział, podkreślając społeczny i polityczny aspekt tej współpracy międzynarodowej. Społeczny — bo praca ta służy wzajemnemu zrozumieniu i zbliżeniu różnych narodów, bo jednoczy ona badaczy różnych państw. Polityczny — bo pokazuje ona język polski na współczesnym terytorium Polski (o niektórych politycznych aspektach badań naukowych mówili też S. Urbańczyk i A. Zaręba; polityczne znaczenie miała też przedstawiona wyżej repolonizacja nazewnictwa Ziemi Odzyskanych).

Warto dodać, że językoznawcy polscy uczestniczą aktywnie również przy opracowywaniu *Ogólnokarpacciego atlasu dialektologicznego*.

Sformułowano cały szereg wniosków i postulatów. Oto najważniejsze z nich:

1. Konieczne jest określenie norm ogólnopolskich (w większym stopniu uwzględniających język mówiony) i dopuszczalnych odchyłeń od normy opierając się na dokładnej znajomości geograficznego i socjalnego zróżnicowania języka ogólnonarodowego. Pilnie należy przystąpić do prac nad porządkowaniem terminologii naukowej, technicznej i zawodowej (po r. 1944 powstało w języku polskim około miliona nowych terminów).
2. Niezbędny jest współudział (współautorstwo) pracowników naukowych w opracowaniu podręczników języka polskiego dla szkół wszystkich typów. W szkołach określone godziny należałoby przeznaczyć wyłącznie na naukę języka polskiego.
3. Trzeba zatroszczyć się o słowniki i podręczniki do nauki języka polskiego dla 10 milionów Polaków mieszkających dziś poza granicami kraju, a także dla cudzoziemców, którzy chcą się uczyć języka polskiego.
4. Należy rozwijać wśród społeczeństwa wiedzę o języku (chodzi tu zarówno o prace czy podręczniki pisane językiem przystępnym, jak i o specjalnie napisane prace popularnonaukowe; istnieje np. potrzeba takiego przedstawienia dialektów i gwar polskich) i upowszechniać kulturę języka, zwłaszcza poprzez środki masowego przekazu i poprzez system telefonicznego poradnictwa językowego.
5. Należy rozwinąć badania nad mechanizmami komunikacji językowej, ich zakłóceniami i leczeniem tych zakłóceń. L. Kaczmarek postulował powołanie ośrodka, który by koordynował i inspirował takie badania oraz pracowni logopedycznej

m.in. dla przyspieszenia wydania encyklopedycznego słownika logopedii i dla ukończenia prac nad modelem opieki logopedycznej w Polsce.

6. Należy podjąć współpracę międzynarodową w zakresie badań polszczyzny poza granicami kraju. Warto zaznaczyć, że w niektórych wypadkach chodziłoby o ustalenia szczegółowe, gdyż pewne umowy ramowe przewidują badania dialektów pokrewnych i sąsiadujących ze sobą. Co rychlej należałoby też podjąć w tej dziedzinie współpracę wydawniczą.

Konferencja przyniosła podsumowanie dotychczasowych badań nad współczesnym (i nie tylko współczesnym) językiem polskim ukazując zarówno osiągnięcia, jak i luki, wymagające wypełnienia. Pokazała perspektywy badawcze. Dała obraz rozwoju języka polskiego w ciągu ostatnich sześćdziesięciu lat. Dała okazję do przedstawienia działalności społecznej językoznawstwa oraz wielkich potrzeb w tym zakresie. Jeśli sprowokuje dalsze dyskusje i przyczyni się do zintensyfikowania określonych badań i zadań — spełni swoje zadanie.

Janusz Rieger

SPRAWOZDANIE Z OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ NA TEMAT: „FONOLOGIA I FONETYKA JĘZYKA POLSKIEGO ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM POLSZCZYZNY WSPÓŁCZESNEJ”

(Toruń, 27—29 listopada 1978 r.)

Zakład Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej UMK w porozumieniu z Sekcją Językoznawczą Zespołu Dydaktyczno-Wychowawczego Filologii Polskiej przy Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki zorganizował w dniach 27—29 listopada 1978 roku ogólnopolską konferencję naukową poświęconą fonologii i fonetyce współczesnej polszczyzny. Wzięli w niej udział przedstawiciele wszystkich niemal ośrodków naukowych w Polsce. Wygłoszono 28 referatów.

Konferencję otworzył dyrektor Instytutu Filologii Polskiej, doc. dr Jerzy Maciejewski.

Referat wprowadzający pt. *Potrzeby i zadania w zakresie fonetyki polskiej* wygłosiła doc. Bożena Wierzchowska. Wśród zagadnień teoretycznych podkreśliła ona, między innymi, konieczność wiązania formy (nie tylko fonicznej) z treścią — tak na płaszczyźnie mówienia jak i języka — oraz wskazała na potrzebę rozwinięcia problematyki audytywnej. W zakresie praktycznego zastosowania wiedzy fonetycznej referat postulował wprowadzenie osiągnięć fonetyki do praktyki glottodydaktycznej. Wskazywał też na konieczność rozwinięcia prac nad normą fonetyczną języka ogólnonarodowego.

Następnie prof. Witold Mańczak wygłosił referat na temat *Akcent na ostatniej sylabie w języku polskim*. Celem tego wystąpienia było zwrócenie uwagi na fakt występowania w polszczyźnie akcentu oksytonicznego (np. wołacz, komendy wojskowe). Przyczyn tego zjawiska dopatruje się autor w tym, że przytoczone przykłady wymawiane są jak grupy dwuwyrasowe, w których drugi wyraz jest silniej akcentowany od pierwszego. Rozważania te w zamiarach referenta miały być też odpowiedzią na zarzuty, jakie wysunęła przeciw hipotezie oksytonezy prof. Maria Dłuska.

Doc. Zygmunt Saloni przedstawił *Uwagi o Słowniku wymowy polskiej*, skupiając uwagę głównie na niedostatkach tego wydawnictwa; m.in. wskazał na pominięcie wielu istotnych informacji o zjawiskach brzmieniowych, motywowanych

słownikowo i niemożliwych do wydedukowania z zapisu ortograficznego, przede wszystkim związanych z akcentem.

Obrady pierwszego dnia zamknął doc. Józef Wierzchowski referatem pt. *Czynnik znaczeniowy w problematyce opisu postaci dźwiękowej języka polskiego*. Autor rozważał możliwość i przydatność wiązania różnic realizacji postaci dźwiękowej języka nie tylko z faktami sąsiedztwa i z faktami gramatycznymi, lecz także z różnicami semantycznymi w obrębie fonemicznie identycznych form językowych. Zagadnienie to zdaniem autora jest bardzo ważne zarówno w analizie synchronicznej, jak i diachronicznej faktów językowych.

Przedpołudniowe obrady w dniu 28 listopada miały nadal charakter plenarny.

Pierwszy referat przedstawił doc. Bogusław Dunaj na temat *Fonetyka języka czytanego a mówionego*. Z badań autora wynika, że pewne odrębności tekstów czytanych są rezultatem oddziaływania ortografii. Różnice te mogą niekiedy ulegać niwelacji wskutek szerzenia się i utrwalania w wymowie form literowych. W trójczłonowej relacji tekst czytany — tekst mówiony oficjalny — tekst mówiony nieoficjalny najbardziej skontrastowane są człony skrajne. Odmiana mówiona oficjalna podlega oddziaływaniu z jednej strony tekstów czytanych (na które wpływa ortografia), z drugiej — odmiany nieoficjalnej.

Następnie doc. Edward Homa, mówiąc *O zmianach fonetycznych w języku mieszkańców wsi Pomorza Środkowego*, wykazał, że dość wysoki poziom ujednoczenia i wyrównania do stanu języka ogólnopolskiego w systemie fonetycznym jest rezultatem dokonanej na terenie Pomorza Środkowego społecznej, kulturowej integracji mieszkańców oraz poczucia wspólnoty narodowej wśród wszystkich przesiedleńców.

Dr Bronisław Rocławski w referacie pt. *Źródła informacji o funkcjonowaniu systemu fonologicznego* zwrócił uwagę na ich różnorodność. Za najważniejsze źródło uznaje on świadomość fonologiczną użytkowników języka. Autor omówił też zasady postępowania metodologicznego w badaniach nad świadomością fonologiczną.

Dr Piotr Łobacz przedstawił referat na temat *Interpretacja fonologiczna palatalności w języku polskim na podstawie analizy spektrograficznej*. Przeprowadzone badania wykazały dwie tendencje we współczesnej polszczyźnie: desynchronizację miękkości z tendencją do depalatalizacji spółgłoski (spółgłoski wargowe miękkie) oraz desynchronizację miękkości bez tendencji do depalatalizacji spółgłoski (spółgłoski postpalatalne).

Doc. Maria Steffen-Batogowa, przedstawiając *Kilka uwag na temat percepcji cech prozodycznych współczesnej polszczyzny*, stwierdziła, że przyjmowany dotąd podział na wyrazy z istoty swej akcentowane i nieakcentowane jest niewystarczający. Proponuje ona zastąpienie dychotomicznego modelu modelem probabilistycznym, w ramach którego poszczególne formy wyrazowe, zaklasyfikowane do odpowiednich typów, scharakteryzowane byłyby przez odpowiednie prawdopodobieństwa warunkowe.

Po południu obrady toczyły się w sekcjach. W sekcji A pierwsza wystąpiła dr Katarzyna Dobrogowska z referatem pt. *Wpływ kontekstu na identyfikację samogłosek syntetycznych*. Celem jej było określenie, w jakim stopniu cechy optymalnej samogłoski wpływają na identyfikację samogłoski następującej po niej, a której rozpoznanie następuje z trudnością. Autorka wybrała trzy kolejne optymalne samogłoski (i) (e) (u) oraz po dziesięć samogłosek ze wspólnego obszaru fonemicznego dla (i) oraz (e), a także dla (i) oraz (u). Dostrzegła, że w bezpośredniej bliskości sygnałów samogłoskowych nie zachodzi zjawisko kontrastu, lecz wyraźny jest proces asymilacji.

Mgr Halina Ostańkiewicz-Bazanowa przedstawiła referat pt. *Kryteria teorii informacyjne efektywności polskich systemów fonematycznych (próba analizy)*. Autor-

ka pokusiła się o obalenie tezy głoszącej, że najmniejsza liczba elementów kodu gwarantuje najwyższy stopień efektywności, czyli udowodnienie, że odpowiednio mała liczba samodzielnych fonemów w systemie nie jest miarą optymalizacji tego systemu.

Dr Krystyna Kowalik w referacie pt. *Z badań nad alternacjami samogłoskowymi w systemie derywacyjnym polskich tematów nominalnych* zapoznała słuchaczy z rezultatami swych badań. Zdaniem autorki dają się ustalić klasy podstaw, w których określone zmiany mogą zajść. Możliwe jest też ustalenie listy wyrazów, w których zmiany samogłoskowe są trudne do uchwycenia.

Mgr Marcin Preyzner w wystąpieniu na temat *Pojęcia fonologii i ich zastosowanie w opisie współczesnego języka polskiego* zaproponował własną próbę opisu fonologicznego. Poprzedził ją oceną dotychczasowych fonologii, przyjmując jako jedno z kryteriów wartościowania opisu fonologicznego wzajemny stosunek opisu fonologicznego i morfologicznego.

Końcowy referat na temat *Fonetyka percepcyjna. Przedmiot — zadania — metody* wygłosił mgr Adam Ropa. Jego zdaniem opis artykulacyjny, podobnie jak sam opis akustyczny, nie może dać nam jednoznacznej informacji na temat językowej treści przekazywanej w komunikacie. Tylko płaszczyzna percepcji może być kryterium tego, co jest istotne językowo i co może przekazywać treści językowe. Fonetyka percepcyjna bada więc zespół percepcyjny komunikatu językowego oraz zespół semantyczno-dekodujący. Tak rozumiana fonetyka percepcyjna stanowi pomost między fonetyką i fonologią.

Obrady w sekcji B otworzył referat mgra Stanisława Dąbrowskiego pt. *Zmiany fonetyczne we współczesnym języku mówionym mieszkańców wsi Pomorza Zachodniego*. Analiza języka przedstawicieli różnych pokoleń w siedmiu wsiach województwa szczecińskiego wykazała cofanie się cech gwarowych na korzyść polszczyzny ogólnej, co zgadza się z wnioskami doc. E. Homy dotyczącymi Pomorza Środkowego.

W następnym referacie mgr Halina Kurek omówiła *Samogłoski nosowe w języku mieszkańców Krakowa (aspekty socjolingwistyczne)*. Analiza materiału językowego pozwoliła stwierdzić autorce, że na poszczególne realizacje samogłosek nosowych mają wpływ: wykształcenie, pochodzenie terytorialne (z Krakowa lub spoza Krakowa) oraz pochodzenie społeczne. W badaniach wykorzystano metody statystyczne.

Dr Zofia Cygal-Krupowa razem z dr med. Barbarą Mistrzyk przygotowała referat pt. *Artykulacja dźwięków mowy u dzieci z rozszczepami*. Badania określonej grupy dzieci przeprowadzone w Instytucie Pediatrii Akademii Medycznej w Krakowie pozwoliły ustalić wykaz dźwięków mowy o wadliwej artykulacji uzasadnionej typem schorzenia.

Posiedzenie sekcji B zamknęło wystąpienie mgr Marii Madejowej, która omówiła *Problem normy fonetycznej współczesnej polszczyzny mówionej*. Proponuje ona uznać za wzorowy sposób wymawiania taki, który istnieje już rzeczywiście w powszechnym użyciu inteligencji polskiej i jest wynikiem naturalnego rozwoju językowego.

Trzeci, ostatni dzień trwania konferencji, wypełniły obrady w sekcjach. W sekcji A jako pierwszy przedstawiono referat autorstwa B. J. Wierzchowskich pt. *W sprawie akcentu wyrazowego w języku polskim*. Autorzy zwrócili uwagę na pojawienie się w języku polskim nowego akcentu wyrazowego — inicjalnego, podkreślając, że istotne jest naświetlenie zmian między akcentem głównym a pobocznym ze względu na normę językową i poprawność.

W następnym referacie dr Leszek Biedrzycki omówił *Niektóre nietonalne cechy intonacji polskiej*, wymieniając wśród nich wzdłużenie i „glotalizację” (ubez-

dźwięcznienie, „creak”, „breathy voice”). Według autora zjawiska te można traktować jako podsystem systemu intonacyjnego.

Wpływ tempa mowy na czas trwania głosek w języku polskim stanowił przedmiot wystąpienia dr Lutosławy Richter. Referentka poddając analizie na oscylografie pętlicowym tekst odczytany przez pięć osób w tempie normalnym i w tempie szybkim, doszła do wniosku, że o skracaniu czasu trwania tekstu decyduje przede wszystkim skracanie i eliminowanie pauz, skracanie zestrojów akcentowych oraz samogłosek akcentowanych.

Następnie mgr Anna Rusowicz przedstawiła referat pt. *Rola cech prozodycznych w segmentacji tekstu mówionego*, którego współautorem był mgr Adam Ropa. W referacie podkreślono, że najważniejszą rolę w segmentacji tekstu odgrywa intonacja, natomiast pozostałe cechy prozodyczne pełnią funkcję pomocniczą.

Dr A. Awdiejew w referacie pt. *Niektóre problemy fonetyki języka polskiego w świetle badań kontrastywnych* skupił uwagę na pewnych zagadnieniach fonetyki i fonologii języka polskiego, rozpatrując je w świetle analizy kontrastywnej rosyjskiego i polskiego systemu fonicznego. Materiałem badawczym były błędy foniczne Polaków posługujących się językiem rosyjskim. Analizie poddano takie zjawiska, jak: identyfikacja przez Polaków rosyjskiego (l) zębowego, wymowa szeregów z (i), realizacja dyftongów w języku polskim.

Sekcja A zakończyła obrady wystąpieniem mgr Anny Kaczmarskiej, która w referacie pt. *System fonologiczny a grafia głosek w języku polskim i czeskim* poruszyła problem, w jakim stopniu grafia obydwu języków odbija ich systemy fonologiczne, gdzie bardziej jest przestrzegana zasada: osobny znak dla każdego fonemu.

Pierwszym wystąpieniem w sekcji B był referat mgr Anny Koszałki pt. *Z zagadnień segmentacji fonologicznej wyrazów przez dzieci w wieku przedszkolnym*. Punktem wyjścia w niniejszych rozważaniach było założenie, że świadomość językowa sześciolletnich dzieci — nie zaburzona ortografią — może być odpowiednim źródłem informacji o funkcjonowaniu systemu fonologicznego. Autorka zwróciła uwagę przede wszystkim na kontrowersyjny problem samogłosek nosowych, wykazując, że w funkcji segmentu *o* *ę*, dominują u dzieci elementy *n*, *ɲ*, *m*.

W następnym referacie mgr Anna Sołtys omówiła *Pola substytucji spółgłoskowych w wypowiedziach dzieci w wieku przedszkolnym*. Autorka przedstawiła substytuty najtrudniejszych spółgłosek, zaobserwowane u dzieci w wieku 3—7 lat oraz zaproponowała ich graficzne rozmieszczenie. W jej założeniu znajomość substytutów spółgłoskowych stanowi pierwszy etap pracy zmierzającej do usunięcia określonej wady wymowy.

Inną problematyką zajęła się mgr Alicja Nowakowska, przedstawiając referat pt. *Gestykulacja foniczna jako środek stylizacyjny we współczesnej powieści polskiej*. Do gestów fonicznych, stosowanych jako środek stylizacji na język mówiony, autorka zaliczyła dźwięki paraleksykalne i właściwe wykrzykniki.

W referacie zajęła się określeniem szczegółowej funkcji tego typu form oraz starała się odpowiedzieć na pytanie, w jakiej mierze różni pisarze wykorzystują gesty foniczne i od czego to zależy.

Obrady w sekcji B zakończyło wystąpienie dra Zbigniewa Chromika, który wygłosił referat, pt. *Dydaktyczna użyteczność informacji fonetyczno-graficznych indeksu a tergo* w zakresie nauczania ortografii. Autor stwierdził, że indeks *a tergo* pozwoli usprawnić nauczanie pisowni dzięki zawężeniu jej do przypadków szczególnych, dalej — pozwoli lepiej integrować fonetykę z ortografią i może przyczynić się do opracowania lepszych słowników ortograficznych dla uczniów.

Konferencję zakończyło krótkie posiedzenie plenarne. Podsumowując obrady prof. Mieczysław Szymczak podkreślił wysoki poziom przedstawionych referatów

oraz zwrócił uwagę na wielostronną i rzeczową dyskusję wokół poruszanych problemów. Wskazał też na konieczność dalszego rozwijania badań zmierzających do określenia normy fonetycznej współczesnego języka polskiego.

Organizatorzy spotkania planują opublikowanie materiałów konferencji w postaci „Księgi referatów”.

Teresa Minikowska, Łucja Szewczyk

Która konstrukcja jest lepsza: *sala sprzedaży* czy *sala sprzedażowa*?

Wśród pytań nadesłanych nam przez pana Bolesława Fimińskiego z Poznania jest pytanie o to, czy poprawne jest określenie *sala sprzedaży* czy też *sala sprzedażowa*. Kwestia jest tylko pozornie łatwa do rozstrzygnięcia. Chodzi o to, kiedy powinniśmy użyć formy dopełniacza danego rzeczownika, a kiedy formy przymiotnikowej utworzonej od tego rzeczownika. Już z tak postawionego pytania wynika, że w naszych rozważaniach chodzi jedynie o przymiotniki odrzeczownikowe, natomiast wszystkie inne typy przymiotników nie wchodzi tutaj w grę. Musimy jasno zdawać sobie sprawę z tego, że właśnie przymiotniki odrzeczownikowe są najtrudniejsze do charakterystyki znaczeniowej. Najlepszym potwierdzeniem słuszności tego jest fakt, iż w większości słowników przymiotniki omawianego typu są definiowane w bardzo ogólny sposób. Zwykle podaje się tutaj definicję gramatyczną, a nie definicję realnoznaczeniową. W „Słowniku języka polskiego” pod redakcją Witolda Doroszewskiego np. pod hasłem *koński* czytamy: „przymiotnik od koń” (III, 983), a dopiero później następuje bliższa charakterystyka znaczeniowa tego wyrazu, a więc «należący do konia, dotyczący konia lub koni» oraz «podobny do konia, taki jak u konia». Przykładem użycia przymiotnika *koński* w pierwszym znaczeniu może być takie połączenie, jak *końska grzywa*, tzn. «grzywa należąca do konia», natomiast w drugim — takie połączenie, jak *końskie zdrowie*, tzn. «zdrowie takie, jak u konia».

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę połączenia typu *końska siczka* czy *końska uprząż*, to się okaże, że podane wyżej definicje są niewystarczające, gdyż *końska siczka* to siczka «przeznaczona dla konia lub dla koni», podobnie *końska uprząż* to «uprząż przeznaczona dla konia lub koni».

Twórcy wymienionego tu Słownika zdawali sobie sprawę z nieścisłości podawanych definicji przymiotników odrzeczownikowych. Dlatego też pod hasłem np. *pocztowy* czytamy: „związany z pocztą — instytucją; odnoszący się do poczty, do niej należący, taki, w którym jest poczta itp.” (VI, 387). Właśnie to *itp.* wskazuje na to, że definicja świadomie nie została podana w sposób wyczerpujący. Pierwszy przykład podany w cytowanym hasle zawiera połączenie: *zaczek pocztowy*. Żaden z wymienionych składników definicji nie może być objaśnieniem tego połączenia. *Znaczek pocztowy* to nie «zaczek związany z pocztą» ani «zaczek odnoszący się do poczty», to też *zaczek*, «w którym jest poczta». Naj-

prostsza definicja tego połączenia mogłaby brzmieć w sposób następujący: *zaczek pocztowy* to «zaczek, na podstawie którego można przesłać list lub przesyłkę pocztą» lub inaczej to «zaczek będący dowodem uiszczenia opłaty za przesyłkę przekazaną od nadawcy do odbiorcy przez pocztę». Zaproponowane tu definicje są adekwatne do treści znaczeniowych przymiotnika *pocztowy* w połączeniu *zaczek pocztowy*. Jest to ich zaletą. Ich wadą natomiast jest to, że są zbyt szczegółowe i z tego powodu nie nadają się jako składnik ogólnej definicji hasła *pocztowy*. Dlatego też autorzy cytowanego Słownika słusznie postąpili, nie umieszczając proponowanych tu składników definicji. Podane tu przykłady miały ilustrować wielkie trudności, jakie powstają przy definiowaniu przymiotników odrzecznikowych. Ogólnie możemy powiedzieć tak, że przymiotnik należący do omawianego typu wyraża relację między desygnatem rzeczownika, od którego jest utworzony przymiotnik. Relacji tych może być bardzo dużo. Jeżeli to jest relacja dzierżawczości, to znaczy przynależności jednego desygnatu do drugiego, to wtedy mogą się pojawić konstrukcje oboczne: rzeczownik z formą dopełniacza innego rzeczownika lub rzeczownik z przymiotnikiem utworzonym od innego rzeczownika. Możemy np. powiedzieć *brzeg rzeki* lub *brzeg rzeczny*. Obie konstrukcje są oczywiście poprawne. Różnica między nimi jest taka, że połączenie pierwsze wyraża relację między brzegiem i rzeką w sposób bardziej sprecyzowany niż połączenie drugie. Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia w takich konstrukcjach jak *zeszyt ucznia* i *zeszyt uczniowski*. Czasami zależy nam na tym, by relację między dwoma pojęciami wyrazić jedynie w sposób bardzo ogólny. Tak się rzecz przedstawia np. w połączeniu wyrazowym *zwierzęta leśne*. Dlatego też w idiomatycznej polszczyźnie nie powiemy *zwierzęta lasu* czy też *zwierzęta lasów*, choć po łacinie tak właśnie byśmy powiedzieli: *bestiao silvarum*. Treści znaczeniowe wyrażone w połączeniu wyrazowym *zwierzęta leśne* mają charakter ogólny, dlatego też nie używamy tutaj konstrukcji z dopełniaczem wyrażającej zawsze relację typu konkretnego. Dobrą ilustracją omawianej zasady jest następujący negatywny przykład. W autobusach warszawskich jest umieszczony następujący napis: *Wyjście bezpieczeństwa* oznaczający «wyjście zapasowe». Jest to zapis rażący swoją niespójnością. Oba wymienione tu wyrazy mają w swym podstawowym znaczeniu charakter abstrakcyjny. Coś, co ma charakter abstrakcyjny, czyli *wyjście*, nie może należeć do czegoś, co ma również charakter abstrakcyjny, czyli do *bezpieczeństwa*. Wystarczy jeden z wymienionych wyrazów zamienić na wyraz oznaczający treści konkretne, by całe wyrażenie było najzupełniej poprawne. Możemy np. powiedzieć: *środkie bezpieczeństwa* czy *pasy bezpieczeństwa* lub *wyjście Janka do miasta* czy *wyjście klienta z gmachu*. Wyrażenie *wyjście Janka do miasta* oznacza, że *Janek wyszedł do miasta*. Takiej zasady przekształcenia nie możemy zastosować w odniesieniu do wyrażenia *wyjście bezpieczeństwa*, gdyż doprowadziło-

by nas to do stwierdzenia, że *bezpieczeństwo wyszło*, a w wyrażeniu tym nie o takie treści chodzi.

Swoistość cytowanych przez pana Bolesława Fimińskiego połączeń wyrazowych *sala sprzedaży* i *sala sprzedażowa* polega na tym, że wyraz *sprzedaż* użyty raz w dopełniaczu, a drugi raz jako podstawa słowotwórcza przymiotnika jest nazwą czynności. Czynność wyraża zawsze cechę przedmiotu. Dlatego też od rzeczownikowych nazw czynności w zasadzie nie tworzymy przymiotników. Od takich nazw jak *chodzenie*, *śpiewanie*, *jedzenie*, *spanie*, *budowanie* itp. nie tworzymy przymiotników: *chodzeniowy*, *śpiewaniowy*, *jedzeniowy*, *spaniowy*, *budowaniowy* itd. Jeżeli mówimy *papier podaniowy*, to przymiotnik *podaniowy* występuje tu nie w znaczeniu czynności w znaczeniu przedmiotowym, konkretnym. Tym właśnie tłumaczy się możliwość utworzenia przymiotnika. W środowisku językoznawczym używany jest przymiotnik *wymawianiowy*, ale po pierwsze nie ma on charakteru ogólnopolskiego, a po drugie powstał w sposób sztuczny: został utworzony po to, by nie używać wyrazu obcego, mianowicie przymiotnika *artykulacyjny*. Słowniki współczesnego języka polskiego opatrują przymiotnik *sprzedażowy* kwalifikatorem: *rzadki*. Przymiotnik ten powstał w okresie powojennym. Jest to przejaw ogólnej tendencji istniejącej we współczesnym języku polskim do tworzenia przymiotników przyrostkiem *-owy* od rzeczowników rodzaju żeńskiego. Możemy tu wymienić takie przymiotniki, jak *porcjowy*, *kondygnacyjny* zamiast *porcyjny*, *kondygnacyjny* czy przymiotniki *kulturowy*, *zabawowy*, utworzone w nieco innym znaczeniu niż ich tradycyjne odpowiedniki *kulturalny*, *zabawny*.

Gdyby nam przyszło krótko sformułować naszą postawę wobec postawionego na wstępie pytania, powiedzielibyśmy tak: z dwóch wymienionych konstrukcji uzasadnione jest użycie połączenia *sala sprzedaży*, a nie *sala sprzedażowa*.

M.S.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

● Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

● Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

● Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

● W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

● Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

● Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

● Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».

● Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

● Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

- rocznie zł 60.—
- I półrocze zł 36.—
- II półrocze zł 24.—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Dom Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S.A., 7 Traugutt Street, 00-067 Warszawa, Poland.